



# TERAŹNIEJSZA PRAWDA

## i Zwiastun Chrystusowej Epifanii

„A gdy [Baranek] otworzył siódmą pieczęć ... ” „Aleście przystąpili do góry Syon i do miasta Boga żywego, do Jeruzalemu Niebieskiego (...) Patrzajcie, abyście nie gardzili Tym, Który mówi (...): Jeszcze ja raz poruszę nie tylko ziemią, ale i niebem (...) Przeważając Królestwo nie chwiejące się, miejmy łaskę, przez którą służymy przyjemnie Bogu z bojaźnią i uczciwością. ” „ ... Chrystus przyszedłszy Najwyższy Kapłan (...) Przez większy i doskonalszy przybytek, (...) Znalazłszy wieczne odkupienie. ” — Obj. 8:1; Żyd. 12:22, 25, 26, 28; 9:11,12

# TERAŹNIEJSZA PRAWDA

## i

### Zwiastun Chrystusowej Epifanii

Pl. ISSN 0290-4180

DWUMIESIĘCZNIK. Wydawany przez ŚWIECKI RUCH MISYJNY „EPIFANIA” w Warszawie. Redaktor: Bernard Hedman, Chester Springs, Pa. 19425, USA. Redaktor odpowiedzialny w Polsce: Piotr Woźnicki, skrytka pocztowa nr 102, 00-961 WARSZAWA 42.

## EPIFANIA POTWIERDZA, ŻE BRAT RUSSELL BYŁ „ONYM SŁUGĄ”

**W**EDŁUG Mat. 24:45-47 i Łuk. 12:43-46 pewna jednostka miała otrzymać szczególny urząd, którego pełnienie miało jej dać tytuł „onego sługi”. W obydwóch tekstach „on sługa” jest wyraźnie odróżniony od Kościoła, ponieważ mówi się o nim jako „postawionym nad [Pańską] czeladzią”, dlatego nie może on być jednocześnie, jak utrzymują niektórzy, czeladzią, Kościołem. Także fakt, iż mówi się o nim jako o „dającym im pokarm na czas słuszny” odróżnia go od czeladzi, Kościoła. Określenie go jako „szafarza” także dowodzi, że nie może chodzić o wszystkich sług czeladzi, ponieważ szafarz jest szczególnym przedstawicielem właściciela, nadzorującym, w czasie sprawowania swego urzędu, wszystkie jego (właściciela) dobra i jako taki ma pod sobą również wszystkich innych sług (za dni naszego Pana jednostki, nie klasy, były szafarzami). Jest on ponadto u Łuk. 12:45 wyraźnie odróżniony od wszystkich innych sług, ponieważ obowiązuje go zakaz „bicia sług i służebnic”, tzn. pozostałych sług Kościoła. A zatem wyrażenie „on sługa” nie może oznaczać sług Kościoła jako klasy, ponieważ w tekście tym jest on wyraźnie od nich odróżniony. Z uwagi na fakt, że te dwa fragmenty Pisma Św. oddzielają go od Kościoła jako całości oraz wszystkich pozostałych sług prawdy, powinniśmy wyciągnąć wniosek, iż jest on jednostką.

Według tych tekstów urząd „onego sługi” miał być objęty po powrocie naszego Pana, lecz przed opuszczeniem ziemi przez Kościół. Funkcje tego urzędu, podane w tych wersetych były dwojakie: 1) podawanie pokarmu na czas słuszny oraz 2) nadzorowanie pracy Kościoła. Wiele proroctw chronologicznych i znaków czasu dowodzi, że nasz Pan powrócił w 1874 roku. Po swym przyjściu zastał br. Russella wiernie służącego taką ilością prawdy, jaką posiadał (Mat. 24:45). Po pewnych próbach, na wiosnę 1876 roku, zaszczylił go powierzając mu nadzór nad tą pracą,

a w jesieni 1879 roku stanowisko specjalnego rzecznika — dwie funkcje urzędu „onego sługi”. Przez cały czas, gdy służył jako taki (od 1876 do 1916) sprawował wy-szczególione funkcje tego urzędu. Pod zwierzchnictwem naszego Pana sprawował urząd wykonawczy nad pracą całego Kościoła oraz był szczególnym narzędziem, przez które Pan podał prawdę paruzyjną.

Tak więc fakt wykonywania przez brata Russella oficjalnych funkcji urzędu „onego sługi”, jako wypełnienia proroctw tych dwóch wyżej wspomnianych ustępów, i to w czasie Paruzji (żęcia), dowodzi, iż był on „onym sługą”. Tak więc okres Paruzji (żęcia) potwierdza, iż br. Russell był „onym sługą”. Epifania, inaczej apokalipsa, jako okres drugiego adwentu Jezusa następuje po czasie Paruzji (żęcia), i podobnie potwierdza, iż on był „onym sługą”.

### EPIFANIA - DZIAŁALNOŚĆ I OKRES

Epifania, czy też gr. *epifaneia*, jest wyraźnie przedstawiona w Piśmie Świętym jako 1) czynność, działalność, jasne świecenie, objawianie osób, zasad i rzeczy, dotąd zakrytych lub niejasnych, przez prawdę świecąca ze szczególnym blaskiem (2 Tes. 2:8; 2 Tym. 1:10; 4:8; Tyt. 2:13). Apokalipsa, czy też gr. *apokalupsis*, także dotyczy czynności lub działalności, objawiania i odstawiania, przez które objawiane są osoby, zasady i rzeczy, dotąd ukryte lub niejasne (Rzym. 2:5; 8:19). Brat Russell jasno to przedstawił, lecz niektórzy wodzowie pośród ludu Bożego (łącznie z wodzami Dawn) niezgodnie z prawdą twierdzą, że ta działalność lub czynność jest wszystkim, czym jest epifania, czyli apokalipsa.

Brat Russell niezaprzeczalnie uczył jednak ponadto, zgodnie z Pismem Świętym, że będzie także 2) OKRES *Epifanii*, czyli *Apokalipsy*, następujący po 40 latach Paruzji naszego Pana, po czasie żniwa (żęcia), i że będzie on równoczesny z czasem ucisku rozpoczynającym się w 1914 roku. Uczył



o tym wiele lat wcześniej nim rozpoczął się *okres* Epifanii, czyli Apokalipsy lub ucisku — na długo przed tym zanim, z ludzkiego punktu widzenia, należało się go spodziewać, i przedstawił go np. w broszurze *Powrót naszego Pana — Jego Paruzja, Apokalipsa i Epifania* (zob także Z 2972-2983; *Bibie Students Monthly* Nr 1 z 1914 roku). Między innymi stosownymi uwagami na s.39 tej broszury napisał takie słowa:

„Gdy więc cicho szepczemy 'oto oblubieniec!', nie mamy nadziei pobudzić świata do wiary w obecność Pana itp. Nie jest on godzien, by o tym wiedzieć, i niewłaściwie użyłby tej wiedzy obecnie. Niebawem, we właściwym dla Pana czasie, świat będzie wiedział o Jego obecności, dowie się o niej w OKRESIE [podkreślenie nasze] *Epifanii* lub *Apokalipsy* syna człowieka. Obudzi go wielki zgrzyt czasu ucisku”.

Następujące wersety Pisma Świętego potwierdzają prawidłowość nauki brata Russella, że Epifania, czyli *Epifaneia* oznacza także jakiś okres:

„Abyś zachował to przykazanie, będąc bez zmyły, bez nagany, aż do objawienia [*epifaneia*] Pana naszego Jezusa Chrystusa, które [*epifaneia*] czasów swoich okaże on błogosławiony i sam możny król królujących i Pan panujących" (1 Tym. 6:14,15). Greckie słowo *kairos* tutaj oddane jako czasów jest także często tłumaczone *okresy*. Fakt, iż o epifanii mówi się tu jako o mającej różne okresy, czasy, wskazuje że musi być ona jakimś okresem.

„Ja tedy oświadczam się przed Bogiem i Panem Jezusem Chrystusem, który ma sędzić żywych i umarłych w sławnym przyjsciu [*epifaneia*] swoim i w królestwie swoim" (2 Tym. 4:1). Epifania i Królestwo to drugi i trzeci okres drugiego adwentu Chrystusa, w czasie którego sędzi On kolejno 1) żywych i 2) umarłych w Adamie. Żywi albo żyjący — upadli aniołowie i nowe stworzenia — są sądzeni w czasie Jego objawienia się (*epifaneia*). Skoro królestwo jest pewnym okresem, to oczywiście *Epifaneia* jest tutaj użyta także w znaczeniu okresu.

Wersety Pisma Świętego podobnie potwierdzają, że apokalipsa [apokalipsis] niekiedy oznacza okres: 1 Kor. 1:7; 2 Tes. 1:7,8; 1 Piotra 1:7,13; 4:13. (Porównaj *Powrót naszego Pana — Jego Paruzja, Epifania i Apokalipsa*, s. 36-38; w Ter. Pr.'73, s. 14 i 15 oraz 29 do 31).

Tak więc powyższe teksty biblijne dowodzą, że Epifania i Apokalipsa odnoszą się do jednego, tego samego okresu. Około 40 lat wcześniej brat Russell przy pomocy prawdziwej chronologii biblijnej wskazał na 1914 rok jako czas rozpoczęcia się Epifanii, czyli Apokalipsy, czasu ucisku. Uczył, iż w okresie tym nastąpią szczególne objawienia osób, zasad i czynów. Nie przez kogoś innego, ale tylko przez niego była dana wcześniejsza wiedza o tych rzeczach, które nastąpiły, co dowodzi, iż musiał on nadzorować dobra znajdujące się w gumnie w szczególnym znaczeniu — jako ich szczególny szafarz. Dalsze informacje dotyczące jego nauk na temat Epifanii, Apokalipsy, jako czasu następującego po 40 latach Paruzji znajdują się w Ter.Pr.'73, str.7 - nr 276 i w następnych numerach artykułu pt. *Okresy powrotu naszego Pana*; por. E 4, s.43-48, 60-65; P'58, s.21-26.

## DOWODY Z JEGO RÓŻNYCH PRZEWIDYWAŃ ITP.

Po udowodnieniu, że brat Russell był „onym sługą” i że niezaprzeczalnie uczył o Epifanii, Apokalipsie, jako okresie, pragniemy obecnie wskazać na liczne dowody z okresu Epifanii potwierdzające, iż był on „onym sługą”. Dowody te są następujące: 1) przewidywania, 2) podstawy, 3) wiążąca moc jego nauk samych w sobie i w stosunku do Epifanii; 4) prawdy epifaniczne oraz 5) jego zarządzenia odnoszące się do dzieła epifanii. Wszystko to stanowi potwierdzenie.

Najpierw rozważymy dowody z przewidywań, podstaw i wiążącej mocy nauk brata Russella samych z sobą, a także w stosunku do Epifanii jako okresu, tzn. czasu ucisku oraz w stosunku do prawd epifanicznych — prawd dotyczących 1) Maluczkiego Stadka, 2) Maluczkiego Stadka i Wielkiej Kompanii, 3) Wielkiej Kompanii, 4) Młodocianych Godnych, 5) Żydów, 6) konserwatystów i 7) radykałów. Dowód można wyprowadzić w następujący sposób: Jeśli będzie można dowieść, że rzeczy, o których nauczał, że nastąpią w Epifanii, rzeczywiście miały miejsce w tym okresie od 1914 roku, będzie to oznaczało, że otrzymał taką wiedzę o rzeczach przyszłości, jaką mogła posiadać jedynie osoba odpowiedzialna za spichlerz.

Przewidywania podane przez brata Russella, a dotyczące prawd epifanicznych również potwierdzają, iż był on „onym sługą” i jako takiemu została mu powierzona opieka nad wszelkimi dobrami. Zwrócimy uwagę na niektóre z nich, wyżej wymienione jako siedem ogólnych tematów.

### MALUCZKIE STADKO

(1) To jest pokazane w jego przewidywaniach odnoszących się do Maluczkiego Stadka. Między innymi nauczał on, że Maluczkie Stadko, jako antytypiczny Eliasza, w 1914 roku rozpocznie antytypiczne pierwsze uderzenie Jordanu (Z 5845, par.4,5; 5888, ak.14), i to pierwsze uderzenie miało miejsce w latach 1914 do 1916 (Ter.Pr/61, 76).

Uczył też, że Jezus i Maluczkie Stadko, jako antytypiczny Gedeon i jego trzystu wojowników, będą w czasie ucisku, tzn. okresie Epifanii, uczestniczyć w dwóch konfliktach z błądzicielami (Sędz. 7; Z 3686, ostatni ak., 5606, 5607). Te dwie antytypiczne bitwy mają swe wypełnienie w okresie Epifanii: pierwsza została stoczona w latach 1914 do 1916, a druga rozpoczęła się w 1920 roku i polegała przede wszystkim na obaleniu dwóch wielkich błędów średniowiecza — wiecznych mąk i świadomości umarłych (Ter.Pr.'68, s.46, kol. 2, ostatni akapit; Ter.Pr.'47, s.34; P'40, s.117-121). [Wielka Kompania w jej trzech grupach pokazanych w mężach z pokolenia Neftalego, Asera i Manasesowego (Sędz. 7:23) oraz Młodociani Godni, pokazani w mężach z Efraim (Sędz. 7:24-8:3), przystąpili wraz z Maluczkiem Stadkiem do tej bitwy i wielu z nich nadal trwa w tym dobrym boju].

Inna prawda, dotycząca Maluczkiego Stadka w Epifanii, jaka była nauczana przez brata Russella i jaka wypełniła się w Epifanii, odnosi się do jego końcowej pracy wobec chrześcijaństwa i cierpień doznanych od niego — antytypicznej nagany Jana, uwięzienia go i

ścięcia (zob. np. B 292, 293; por. E 3, s.428, 446-467; P'40, s.139,140; '51 s.115-119). Wypełnienie się tych trzech prorocstw (można by podać inne) związanych z Maluczkiem Stadkiem w Epifanii pomaga uznać brata Russella za „onego sługę”.

### MALUCZKIE STADKO I WIELKA KOMPANIA

(2) Potwierdzeniem tego, że brat Russell był „onym sługą” jest fakt, iż wypełniły się jego przewidywania odnośnie wydarzeń epifanicznych, dotyczących zarówno Maluczkiego Stadka, jak i Wielkiej Kompanii. Jakże dokładnie przewidział rozdzielenie antytypicznego Eliasza i Elizeusza (i to z powodu różnic, co do sposobów działania, a nie kwestii doktrynalnych), a także antytypiczne drugie uderzenie Jordanu przez antytypicznego Elizeusza po podziale (zob. np. Z 5771-5773,5824, 5844-5846, 5888, 5950)! Prawdy epifaniczne pokazują w odnośnych wydarzeniach wypełnienie się tego prorocstwa (Ter.Pr.'61, s.73).

Wskazał również, że przy samym końcu wieku Ewangelii — w Epifanii — zgodnie z obrazem przybytku zostaną rozdzieleni antytypiczni Kapłani i Lewici (zob. np. Z 4745, 4864, ak.10; 4876, kol.2, ak.1). Prawdy epifaniczne pokazują wypełnienie się tego obrazu przybytku w podziałach ludu Pańskiego (E 4, s.126- 128; Ter.Pr.'87,170; '82,90, ak.4 i 5).

Brat Russell uczył, że ofiarnicze szaty Aarona reprezentują stan Kościoła w czasie ofiarowania (Z 4601, 4602) i że krew antytypicznego cielca pozostaje na antytypicznej ubłagalni dla celów pojednania aż do opuszczenia ziemi przez ostatniego członka Wielkiej Kompanii (Z 4634, 5661, ak.1; 5973). W naukach tych, rozważanych w związku z prowadzeniem przez Aarona kozła Azazela, gdy miał jeszcze na sobie szaty ofiarnicze, za pomocą implikacji uczył, że gdy Kościół jeszcze będzie w ciele, ale już po ofiarowaniu w poświęceniu Bogu swego ostatniego członka, przyjdzie kolej na usprawiedliwione człowieczeństwo Wielkiej Kompanii, jako antytypicznego kozła Azazela (Książka pytań i odpowiedzi, s.682, 689). Rzeczywiście wypełniło się to w czasie Epifanii (Ter.Pr.'31,19). Brat Russell uczył, że wszystkie te rzeczy będą miały miejsce po zęciu — po 40 latach Paruzji, tzn. w okresie Epifanii. A to, iż ze Słowa Bożego potrafił przewidzieć te wspaniałe rzeczy oznacza, iż był szafarzem, któremu powierzono opiekę nad gumnem, by dawał pokarm na czas słuszny, tzn., że był „onym sługą”. Był on Bożym okiem, ręką i ustami.

### WIELKA KOWANIA

(3) Przewidywania brata Russella odnośnie tego, co stanie się z Wielką Kompanią w czasie Epifanii, czyli w czasie ucisku, potwierdzają, że był „onym sługą”. Uczył, że jej członkowie, pokazani w swym człowieczeństwie w koźle wypuszczalnym, koźle Azazela (3 Moj. 16:8), usłyszają wyznawanie nad sobą grzechów chrześcijaństwa, że jako nowe stworzenia zostaną odesłani ze świątynicy na dziedziniec i w swym człowieczeństwie zostaną wyprowadzeni z dziedzińca, oddani w ręce człowieka na to obranego, zabrani przez niego na puszcę i tam wypuszczeni, po czym wpadną w ręce Azazela w celu przeżycia bolesnych doświadczeń

(Cienie Przybytku, str. 68-73; Ter.Pr.'77, s.73, uwaga III; Z 4273, 4864, 4921, 5056, 5463, 5874; por. Ter.Pr.'31, s.19). W okresie Epifanii widzieliśmy wypełnienie się tego zarówno w stosunku do części kozła Azazela w prawdzie, jak i w kościele nominalnym. Brat Russell dalej dowodził, że po odesłaniu ich ze świątynicy na dziedziniec utracą korony i będą służyć jako Lewici (F 148; Z 172, 4428, 4745, 4876). Okres Epifanii poświadczył wypełnienie się tych przewidywań że brat Russell był „onym sługą”.

### MŁODOCIANI GODNI

(4) Przewidział on klasę nie spłodzoną z ducha, lecz oświeconą duchem, którą my nazywamy Młodocianymi Godnymi. Po raz pierwszy mówił o nich jako jednostkach począwszy od 1881 roku, jako o tych, dla których nie było już koron, i przewidział, że później, tzn. w Epifanii, pojawią się oni jako klasa, gdy wszystkie przypadki poświęcenia się będą już bez następującego po nim spłodzenia z ducha (zob. np. F 185 u dołu i 186; Z 4836, 5761; Książka pytań i odpowiedzi, s.433, 438, 431-433). Mówiąc o tej klasie br. Russell nie używał określenia Młodociani Godni, lecz odwoływał się do nich jako do poświęcających się między wiekami, *jako klasy* nie spłodzonej z ducha, która miała otrzymać naturę i nagrodę razem ze Starożytnymi Godnymi. Niektórzy spłodzeni i nie spłodzeni z ducha pośród ludu prawdy albo przez ignorancję, albo samowolę upierają się przy twierdzeniu, że należą do Maluczkiego Stadka. Jeśli czynią to z powodu ignorancji, powinni starać się bardziej dokładnie analizować prawdę, jeśli z powodu samowoli, powinni bardziej starać się pełnić wolę Bożą, w przeciwnym razie tracą wszystko. Niektórzy utrzymują, że brat Russell nigdy nie mówił o nie spłodzonych poświęconych *jako klasie* przy końcu wieku, lecz jedynie jako o jednostkach. Zauważmy jednak jego oświadczenie np. w Z 5761, kol. 2:

„Naszą myślą jest, że wraz z zamknięciem 'drzwi' obecnego wieku Ewangelii nie będzie już spładzania z Ducha Świętego do duchowej natury. Wszyscy, którzy później będą przez poświęcenie przychodzić do Boga przed rozpoczęciem dzieła restytucji, będą przez Niego przyjmowani nie do duchowego poziomu istnienia, lecz ziemskiego. Tacy wejdą w takie same warunki jak Starożytni Godni, którzy byli przyjęci przez Boga. Gdy przychodzili Starożytni Godni, nie było dla nich żadnego otwartego powołania, ponieważ nie było jeszcze utworzone wysokie powołanie ani możliwość restytucji. Lecz dobrowolnie oddawali się Bogu nie wiedząc, jakie błogosławieństwa może dać ich poświęcenie poza oświadczeniem, że w przyszłym życiu dostąpią 'lepszego zmartwychwstania' niż reszta świata.

Naszą myślą jest, że ktokolwiek w takich warunkach w pełni poświęci się Panu, pozostawi wszystko i pójdzie jego śladami, będzie żyć wiernie i lojalnie, zgodnie z tym poświęceniem, może otrzymać przywilej zaliczenia go do *podobnej klasy* [kursywa nasza], do tych, poprzedzających wiek Ewangelii. Nie znamy żadnego powodu, dla którego Pan miałby odrzucać poświęcających się po zamknięciu wysokiego powołania wieku Ewangelii, a przed pełnym otwarciem Tysiąclecia”.

Prawdy epifaniczne uwydatniły wiele wersetów Starego i Nowego Testamentu traktujących o Młodocianych Godnych wraz ze szczegółami dotyczącymi tej klasy, jej udziału w Duchu Świętym itp. Jest ona pokazana np. w „młodzieńcach” u Joela 2:28, Gersonitach Tysiąclecia (4 Moj. 1:49-53; 3:12-17, 45), Chamie i jego żonie (1 Moj. 7:7-24), jałowicy w 1 Moj. 15:9, „przychodniu” który zbierał pokłosie (3 Moj. 19:9, 10; 23:22), Rucie Moabitce, dwóch córkach Anny (1 Sam. 2:21), bukszpanie z Iz. 60:13, Abednego w piecu ognistym (Dan. 3), „owcach” u Abak. 3:17, naczyniach glinianych w 2 Tym. 2:20 oraz „małych” w Obj. 11:18; 19:5 (zob. Ter. Pr. '73,66 na temat Młodocianych Godnych, a także Ter. Pr. '73,66; '70,28; E 11, s.714,715; E 15, s.528-542).

Wypełnienie się przewidywania brata Russella dotyczącego tej klasy potwierdza, że był on „onym sługą”, ponieważ tak wypełnione przewidywanie jednoznacznie wskazuje, iż ten, przez którego zostało ono podane, miał pełny nadzór nad powierzonymi mu dobrami.

### ŻYDZI

(5) Brat Russell przewidział również, że w czasie ucisku, który uznawał za równoznaczny z Epifanią, czyli Apokalipsą, Żydzi w swej ziemi obiecanej wzrosną liczebnie, w bogactwie, wpływie, posiadłościach i dochodowym wykorzystywaniu ziemi oraz rozwoju narodowym. W okresie Epifanii dokonuje się pod wszystkimi tymi względami ogromny postęp, szczególnie od założenia w 1948 roku państwa Izrael i wojny sześciodniowej w 1967 roku. Przewidział też, że stopniowo ustępować będzie ich częściowe zaślepienie (Rzym. 11: 25; C 267-327; Z 3469, ak.1). Ustępowało ono stale w okresie Epifanii. Wielu Żydów bardzo przychylnie odnosi się teraz do Jezusa, a stale rosnąca ich liczba przyjmuje Go za Mesjasza. Podanie przez brata Russella takich przepowiedni, których wypełnianie się w okresie Epifanii coraz bardziej staje się dla nas jasne, potwierdza fakt, iż miał on nadzór nad zasobami Prawdy, dlatego pod tym względem działał jako „on sługa”.

### KONSERWATYŚCI I RADYKAŁOWIE

(6) Brat Russell podobnie przewidział, że w czasie ucisku — okresie Epifanii — konserwatywne kręgi Ludzkiego społeczeństwa zjednoczą się w obronie obecnego porządku rzeczy przeciw radykałom. Obecnie widzimy wypełnianie się tego na skalę światową. Rządy łączą się i nadal łączą się w unie i stowarzyszenia, na różne sposoby starając się obronić przed radykałami, jak nigdy dotąd. Kościoły nominalne tworzyły i tworzą federacje oraz łączą się jak nigdy przedtem, próbując także bronić się przed radykałami. Nawet kościół rzymskokatolicki i kościoły protestanckie zbliżają się do siebie. Jak nigdy dotąd łączą się i jednoczą kapitaliści. Te trzy konserwatywne zlepkki wzajemnie się popierają we wspólnej obronie przed radykałami, czują bowiem, że ich duch i cele są zbliżone, i albo ostoją się razem, albo razem upadną pod wpływem zdeterminowanych i ciągłych ataków radykałów, które już teraz, w obecnej początkowej fazie konfliktu, są bardzo widoczne. Wszystko to ma się tak, jak przewidział brat Russell i jest kolejnym dowodem potwierdzającym, iż był on „onym sługą”.

(7) Z drugiej strony, jak uczył brat Russell, radykałowie także łączą się ze sobą, lecz w dwie grupy — bardziej i mniej radykalne. Widzimy wypełnienie się tego w mniej radykalnych partiach pracy i bardziej radykalnych partiach pracy — antytypicznym Jehu i antytypicznym Hazaelu (2 Król. 8:28,29; 2 Kron. 22:5,6). W ocenie konserwatystów obie te grupy są radykalne. Brat Russell uczył, że mniej radykalna grupa doprowadzi do stadium walki zbrojnej światowej rewolucji, natomiast ta bardziej radykalna do światowej anarchii. W tworzeniu się tych grup dostrzegamy posiew, z którego wyrosły pędy rewolucji i anarchii. Wygląda na to, że w niedalekiej przyszłości wybuchnie pełna przemoc zbrojna faza rewolucji. Pod tym względem widzimy w Epifanii bardzo obrazowe wypełnienie się przewidywań brata Russella. Prawdy epifaniczne po prostu rozwinęły jego przewidywania i po ich wypełnieniu się pokazały, w jaki sposób to się stało. Jego zapowiedzi dotyczące wydarzeń epifanicznych, „rozjaśnione prawdami epifanicznymi w takim zakresie, w jakim ich wypełnienie się jest na czasie, w świetle prawd epifanicznych są dowodami na to, iż br. Russell był „onym sługą”.

### PODSTAWY DALESZEJ PRAWDY

Związek brata Russella z prawdami epifanicznymi potwierdza, że był on „onym sługą” jeszcze z drugiego punktu widzenia — faktu, że jego nauki były podstawą prawd epifanicznych. Dostał przywileju zbudowania nie tylko całej konstrukcji prawdy paruzyjnej, lecz także wykonania prac pogłębiających dla przyszłej prawdy epifanicznej i położenia fundamentów, by na tych podstawach prawdy epifaniczne, za jego dni nie rozumiane zbyt dokładnie lub w ogóle, mogły być mocno oparte. Tymi podstawami są pewne rzeczy dotyczące Maluczkiego Stadka, Wielkiej Kompanii, Młodocianych Godnych, tymczasowo usprawiedliwionych, Żydów, konserwatystów i radykałów. W poprzedniej części naszego pierwszego dowodu zwróciliśmy na nie uwagę jako na rzeczy przepowiedziane przez niego. Teraz zwracamy na nie uwagę jako na podstawy prawdy epifanicznej, ponieważ prawda epifaniczna jest solidnie oparta na tym, czego uczył nas o tych klasach, nie tylko w pewnych aspektach Paruzji, lecz także Epifanii (Przyp. 4:18; A 30-32). Oparta na tym fundamencie, prawda epifaniczna z całą swą mocą utwierdzenia prawdy i odrzucania błędów trzyma się mocno, niszcząc błęd, i jest niezwykła pomimo ataków. Położenie tak solidnych fundamentów, utrzymujących tak potężną i niezniszczalną nadbudowę jest mocnym dowodem faktu, iż był on „onym sługą”.

### PRAWDA PARUZJI NIE DO OBALENIA

Kolejnym aspektem nauk brata Russella, co się tyczy pewnych prawd i relacji epifanicznych, potwierdzających, że był „onym sługą”, jest fakt, iż system jego nauk — prawda paruzyjna — nie może być w Epifanii zakwestionowany, odrzucony lub zastąpiony innymi naukami bez objawienia dostatecznie oświeconych sprawców w takich rzeczach jak buntowniczy członkowie Wielkiej Kompanii lub jako nieczyści nie spłodzeni z ducha. Jest to oczywiście dowodem, iż w bardzo konkretnym znaczeniu był on rzecznikiem Boga

i że wobec tego odrzucenie jego dojrzałych nauk z Pisma Świętego lub zastąpienie ich innymi jest równoznaczne z odrzuceniem Boskich nauk lub zastąpieniem ich innymi.

Wielu z tych, którzy niegdyś trzymali się dojrzałych nauk brata Russella z Pisma Świętego i którzy uznawali go za „onego sługę”, ośmieliło się odrzucić te nauki lub zastąpić je innymi. Ale to doprowadziło do stopniowego odrzucenia ich przez Boga i objawienia ich jako nieczystych w doktrynie i/lub postępowaniu. Dlaczego tak jest jedynie w przypadku systemu nauk — prawdy paruzyjnej — podanego przez niego, a nie w przypadku jakiegokolwiek innego systemu nauk tamtych czasów, takiego jak system nauk przesiewaczy, rzeczników tzw. chrześcijańskiej nauki, mormonów itp? Czy można to wytłumaczyć w jakikolwiek inny sposób niż jego urzędem specjalnego rzecznika Boga, co oznacza zatem, że jego dojrzałe nauki z Pisma Świętego były Boskimi naukami i że buntowanie się przeciwko nim jest buntem wobec Boga (Ps. 50:16-23; 107:10,11)? Jest to jedyne wytłumaczenie takiego postępowania Boga i dlatego przedstawiamy je jako dowód prawd epifanicznych, że brat Russell był „onym sługą”.

### DZIEŁO EPIFANII JAKO DOWÓD

Dotychczas zauważyliśmy jak okres Epifanii i prawd epifanicznych świadczą o bracie Russellu jako „onym słudze”. Teraz pokażemy krótko, jak to samo czyni praca epifaniczna. Pan podał przez niego dla ludu Bożego zarządzenia i metody do stosowania w wykonywaniu zaaprobowanej przez Boga pracy epifanicznej. Dotyczy to pracy lewickiej wykonywanej przez korporacje oraz braci nie związanych z korporacjami 1) w głoszeniu społeczeństwom posłannictwa Królestwa — posłannictwa o Chrystusie jako Zbawicielu i Królu oraz Jego bliskim Królestwie, a także 2) w innych zarysach o właściwej pracy lewickiej. Powinniśmy zatem spodziewać się Boskich błogosławieństw dla ich pracy w takim zakresie, w jakim we właściwym duchu wykonują ją zgodnie z tymi zarządzeniami i metodami. Powinniśmy także spodziewać się Boskiej dezaprobaty dla ich pracy w takim stopniu, w jakim zaniedbują, lekceważą, wypaczają i omijają te zarządzenia i metody lub zastępują innymi. Wszyscy, którzy zgadzają się z tą myślą, iż Bóg podał te zarządzenia i metody przez brata Russella, przyznają słusność tym dwóm zasadom. Te same zasady, oczywiście, dotyczyły także Maluczkiego Stadka w zakresie zarządzeń i metod, jakie Bóg

podał przez brata Russella dla ich pracy epifanicznej w postępowaniu z kozłem Azazela wśród ludu prawdy i w kościele nominalnym.

Jaką zastajemy rzeczywistość? Ci członkowie Maluczkiego Stadka, Wielkiej Kompanii i nie spłodzone jednostki ludu Bożego, które w swej pracy przestrzegają tych zarządzeń i metod, odnoszą z tego błogosławieństwa. A ci, którzy zlekceważyli, zaniedbali, wypaczyli lub odrzucili te zarządzenia i metody albo wprowadzili inne na ich miejsce, spotkali się z Boską dezaprobatą. Członkowie Maluczkiego Stadka, którzy tak postąpili, wypadli z Maluczkiego Stadka jako objawieni Lewici. A tych Lewitów Wielkiej Kompanii, którzy zlekceważyli, zaniedbali, wypaczyli lub odrzucili te zarządzenia i metody pracy lewickiej lub wprowadzili inne na ich miejsce, spotkało niepowodzenie, a także opozycja ze strony kapłanów, doświadczenia człowieka na to obranego i ciosy Azazela. Nie spłodzone jednostki ludu Bożego, które tak uczyniły, mają podobne doświadczenia. Czego to dowodzi? Niewątpliwie dowodzi to, iż Bóg sankcjonuje stosowne zarządzenia i metody podane przez brata Russella jako obowiązujące z woli Boga, a to potwierdza fakt, że brat Russell podając je działał jako „on sługa” — że jego urząd jako zarządcy nad czeladzią (jedną z dwóch funkcji urzędu „onego sługi”, drugą było podawanie „pokarmu na czas słuszny”) jest uznany, usankcjonowany i potwierdzony przez Boga.

Powyższe rozważania są dowodami prawdy epifanicznej na to, że brat Russell był „onym sługą” i że za takiego powinniśmy go serdecznie uznać, przyjąć i właściwie podporządkować się mu w Panu. Wierzmy, iż najlepiej możemy to uczynić przez wierne badanie, głoszenie i praktykowanie nauk, jakie przedstawił z Pisma Świętego wraz z dalszym rozwijaniem prawdy, jakie od jego śmierci pojawiło się w literaturze prawd epifanicznych w harmonii z tym, co on podał. Należy to czynić zawsze. Lecz zgodnie z odwiecznym zwyczajem braci oświeconych epifanią sądzimy, że szczególnie, choć nie wyłącznie, okres od jego ostatniego opuszczenia Betel do daty pogrzebu, od 16 października do 7 listopada, może być właściwie przeznaczony na szczególne propagowanie jego nauk dotyczących drugiej walki Gedeona — przeciwko doktrynom o wiecznych mękach i świadomości umarłych. Zachęcamy wszystkich drogich, braci i siostry, do takiego postępowania.

PT.'92, 66.

## PASTOR RUSSELL NIE BYŁ ZAŁOŻYCIELEM „ŚWIADKÓW JEHOWY”

**W** PRZECIWIENSTWIE do pewnych opinii dotyczących „Świadków Jehowy” pastor Russell *nie* jest założycielem tej grupy religijnej. Nigdy nie utożsamiał się ze „Świadkami Jehowy” ani nie przyznawał się do tej nazwy. Pastor Charles T. Russell zmarł w 1916 roku. Nazwa „Świadkowie Jehowy” pojawiła się piętnaście lat później — w 1931 roku. Kojarzenie pastora Russella ze „Świadkami Jehowy” daje całkowicie błędny pogląd, że ich nauki i wierzenia są takie same. Tak nie jest.

Pastor Russell założył stowarzyszenie, które zostało nazwane Towarzystwem Badaczy Biblii. Ruch ten miał swe początki w Allegheny w Pensylwanii, gdzie gorliwi chrześcijanie założyli grupę biblijną w celu zaawansowanego badania Biblii, by stawić czoła rosnącej wówczas fali niewiary. W 1879 roku utworzono Strażnicę Syjonu, później znaną jako Towarzystwo Strażnicy Biblii i Broszur. Towarzystwo to nie stało się centralnym autorytetem dla badaczy Biblii, ponieważ wszystkie współpracujące zbory badaczy Biblii ściśle trzymały się

samorządu zborowego. Towarzystwo Strażnicy Biblii i Broszur służyło jedynie koordynowaniu działalności różnych zborów.

Po śmierci pastora Russella w 1916 roku cele Towarzystwa Strażnicy Biblii i Broszur całkowicie się zmieniły. Zostały odrzucone nauki sześciu tomów „Wykładów Pisma Świętego” oraz inne pisma pastora Russella. Zgodnie z wolą Towarzystwa zbory odstąpiły od zasad kongregacyjnych. Towarzystwo stało się centralnym ośrodkiem i władzą nad wszystkimi zborami gotowymi do oddania swej niezależności. Główne doktryny Towarzystwa znacznie odeszły od nauk pastora Russella i wkrótce potem sędzia Rutherford oznajmił, że osoby związane z Towarzystwem Strażnicy Biblii i Broszur są „Świadcami Jehowy” na ziemi. To wtedy pojawiła się ta nazwa, z pewnością nie za dni pastora Russella.

### BADACZE BIBLI DZISIAJ

Po śmierci pastora Russella Towarzystwo Strażnicy Biblii i Broszur zaczęło rosnąć jako hierarchia nad niegdyś niezależnymi zborami. Wielu nie chciało zrezygnować ze swej chrześcijańskiej wolności, i wtedy zaczęły się podziały. Wychodzenie z Towarzystwa rozpoczęło się już od 1917 roku, a ci badacze, którzy ocenili cudowną harmonię Biblii tak jak nauczał jej pastor Russell, są dzisiaj znani jako „badacze Biblii”.

### DOKTRYNY

Następujące doktryny są przykładem tego, jak badacze Biblii wciąż zachowują podstawowe nauki pastora Russella w przeciwieństwie do „Świadców Jehowy”, którzy tego nie czynią.

Jedną z głównych nauk pastora Russella było, że wszyscy zostaną oświeceni znajomością Boskiej prawdy, zanim zostaną postawieni na próbie i ostatecznie osądzeni na wieczność. Dla większości ludzi będzie to miało miejsce po wzbudzeniu ich z martwych w czasie powszechnego zmartwychwstania. Sąd ostateczny będzie oparty na ich postępowaniu, gdy byli oświeceni, a nie na ich postępowaniu, gdy pozostawali w ignorancji. Ta nauka oddzieliła badaczy Biblii od wszystkich innych grup. Teraz dzieli ich ona także od „Świadców Jehowy”.

#### Pastor Russell uczył o przyszłej próbie dla nie zbawionych zmarłych

Pastor Russell doszedł do wiary w przyszłą próbę, ponieważ miliony umarły i nadal umierają nie słysząc o Ewangelii. W umysłach tych, którzy usłyszeli, panuje niepewność i zamieszanie, ponieważ dzisiejsze chrześcijaństwo jest obciążone sprzecznymi wierzeniami i naukami. „Świadcowie Jehowy” nie widzą żadnej przyszłej próby dla kogokolwiek z obecnego pokolenia, kto nie zgadza się z ich naukami, co oznacza, że wielki odsetek ludności świata ma zginąć na zawsze w Armagedonie. Pod tym względem ich poglądy są jeszcze mniej wspaniałomyślne niż większości istniejących kościołów. Nie widzą żadnej nadziei nie tylko dla tych, którzy żyjąc obecnie nie aprobują ich nauk, lecz także dla znacznej części z tych milionów, które weszły do grobu od czasu stworzenia człowieka.

Na przykład „Świadcowie Jehowy” uważają, że

mieszkańcy Sodomy, Samarii, Gomory itp. zginęli na wieki, bez jakiegokolwiek nadziei zmartwychwstania, podczas gdy pastor Russell wskazywał na wersety Pisma Świętego, takie jak na przykład Ezech. 16:55, gdzie powiedziane jest, iż wszyscy oni powrócą „do pierwszego stanu swego”. Nasz Pan u Mat. 10:15 potwierdza tę myśl, mówiąc: „Lżej będzie ziemi Sodomskiej i Gomorskiej w dzień sądny niżeli miastu onemu” (mówił o Żydach). W ten sposób nasz Pan wskazał na dzień sądu dla tych ludzi, którzy zmarli przed wiekami. I jeszcze w Dz.Ap. 17:31 powiada: „Przeto iż postanowił dzień, w który będzie sędził wszystek świat w sprawiedliwości”.

#### Pastor Russell uczył, że Adam będzie miał możliwość zmartwychwstania

„Świadcowie Jehowy” zaprzeczają, że Adam kiedykolwiek zmartwychwstanie, podczas gdy Pismo Święte wyraźnie oznajmia, że Jezus Chrystus „za wszystkich śmierci skosztował” (Żyd. 2:9; 1 Tym. 2:5,6). Pastor Russell wskazał na te cytaty Pisma Świętego i wiele innych, takie jak 1 Kor. 15:22: „Albowiem jako w Adamie wszyscy umierają, tak i w Chrystusie wszyscy ożywieni będą”. A także Ozeasz 13:14 mówi: „Z ręki grobu wybawię ich, od śmierci wykupię ich. O śmierci! będę śmiercią twoją; o grobie! będę skażeniem twoim”.

Zgodnie z Pismem Świętym pastor Russell uczył, że czas obecny jest „dniem zbawienia” dla tych, którzy mają być Oblubienicą Chrystusową, Maluczkiem Stadkiem i że inny dzień — dzień zbawienia — czeka na ogół ludzkości w wieku Tysiąclecia — „czas naprawienia wszystkich rzeczy, co był przepowiedział Bóg przez usta wszystkich świętych swoich proroków od wieków” (Dz.Ap. 3:21). Pogląd ten nie zgadzał się z wyobrażeniami o zbawieniu w dniach br. Russella. W tamtym czasie niemal wszyscy ewangeliści uczyli o literalnych mękach piekielnych dla tych, którzy w tym życiu nie przyjęli Chrystusa. Uważali, że zagrożenie piekielnym ogniem było niezbędne dla ograniczenia zła oraz, gdyby zaszła taka potrzeba, dla doprowadzenia do zbawienia przez strach.

Wielu teologów od tamtego czasu poszerzyło swe pojęcie o zbawieniu także poza teraźniejsze życie, lecz „Świadcowie Jehowy” mocno stoją na stanowisku, że ci którzy odrzucają ich poselstwo, odrzucają zbawienie. W sprzeczności ze Słowem naszego Pana każdy „świadek Jehowy” staje się misjonarzem życia lub śmierci, używającym strachu przed wiecznym zniszczeniem, wtórą śmiercią, jako ich („Świadców”) ostatecznego atutu.

#### Pastor Russell uczył o nadziei dla narodu żydowskiego

Naród żydowski to kolejna różnica między pastorem Russellem a „Świadcami Jehowy”. Stosując do siebie cytat z Pisma Świętego: „wyście mi tego świadkami, mówi Pan” (Iz. 43:12) do siebie, „Świadcowie Jehowy” oświadczają, że naród żydowski od śmierci Jezusa nie odgrywa żadnej szczególnej roli w Boskim planie.

Pastor Russell uczył wprost przeciwnie: że lud i naród żydowski odgrywają wiodącą rolę w Boskim planie dotyczącym człowieka. Dlatego w 1910 roku przemawiał do bardzo licznej publiczności żydowskiej,

pocieszając ją zgodnie z cytatem Pisma Świętego, Iz. 40:2: „Mówcie do serca Jeruzalemu: ogłaszajcie mu, że się już dopełnił czas postanowiony jego, że jest odpuszczona nieprawość jego i że wziął z ręki Pańskiej w dwójnasób za wszystkie grzechy swoje”. Zachęcał Żydów, aby nie przyłączali się do żadnego z istniejących dzisiaj kościołów, lecz czekali na wypełnienie się licznych obietnic Starego Testamentu mówiących o błogosławieniu ich jako narodu. Gdy byli jeszcze rozrzuconym i rozproszonym narodem, (na podstawie tych obietnic) powiedział, że zostaną ponownie zgromadzeni w Palestynie i uznani za niezależny naród. Czas potwierdził, iż tak się stało.

Choć przeczą temu „Świadkowie Jehowy”, dzisiejsi badacze Biblii nauczają, iż nowe państwo Izrael powstało w wyniku Boskiej opatrności i jest zwiastunem wypełnienia się wobec tego narodu Boskich obietnic: „Albowiem oto idą dni, mówi Pan, a przywrócę więźniów ludu swego Izraelskiego i Judzkiego, mówi Pan, i *przyprawdzą ich do ziemi, którą dałem ojcom ich, i posiadą ją*” (Jer. 30:3). [kursywa dodana przez autora]

I ponownie u Jer. 24:6,7 mówi: „I obrócę oko moje na nich ku dobremu, i *przywiędę ich do ziemi*, gdzie ich pobuduję, a nie skażę, i wszczępię ich, a nie wykorzenię. Albowiem dam im serce, aby mię poznali, zem Ja Pan; i będą mi ludem moim, a Ja będę Bogiem ich, gdy *się nawrócą do mnie* całym sercem swoim”, [kursywa dodana przez autora]

I jest jeszcze jedna obietnica u Jer. 31:27-34: „A jakom się starał, abym ich wykorzenił, i burzył, i kaził, i gubił, i trapił: tak się starać będę, abym ich pobudował i rozsądził, mówi Pan... uczynię z domem Izraelskim i z domem Judzkim przymierze nowe; nie takie przymierze, jakim uczyniłem z ojcami ich w on dzień, którego im ujął za rękę ich, abym ich przywiódł z ziemi Egipskiej, albowiem oni przymierze moje wrzucyli ... Ale to jest przymierze, które postanowię ... Dam zakon mój do wnętrzości ich, a na sercu ich napiszę go ... a oni będą ludem moim ... bo miłościwi będą nieprawościom ich, a grzechów ich nie wspomnę więcej”.

Z powyższych faktów można zauważyć, że pastor Charles T. Russell ani w zasadach, ani w duchu nie był założycielem „Świadków Jehowy”.

(Z podziękowaniami dla br. Kennetha Rawsona z Edison, N.J. Niektóre podtytuły dodane przez Redaktora)

## PASTOR RUSSELL



Kim  
i  
Czym Był ?

NAJWIĘKSZY  
AUTOR,  
WYDAWCA,  
WYKŁADOWCA,  
NAUCZYCIEL,  
PASTOR ŚWIATA

ZESTAWIENIE PRAC PASTORA RUSSELLA W CZASIE CZTERDZIESTU  
LAT ŻNIWA WIEKU EWANGELII URODZIŁ SIĘ W 1852 ROKU  
A JEGO DZIEŁO SKOŃCZYŁO SIĘ WRAZ Z JEGO  
ŚMIERCIĄ 31 PAŹDZIERNIKA 1916 ROKU.

PUBLIKACJE		
Tytuł	Data wydania	Nakład
Cel i sposób powrotu naszego Pana	1878	50,000
Pokarm dla myślicy chryścjan	1881	1,400,000
Cierpie Przybytku	1881	1,500,000
Boski plan wieków	1886	4,817,000
Nadszedł czas	1889	1,657,000
Przyjdź Królestwo Twoje	1891	1,578,000
Wielka piramida	1891	1,578,000
Dzień pomsty	1897	464,000
Pojednanie	1899	445,000
Nowe stworzenie	1904	423,000
Broszura o piekle	1896	3,000,000
Paruzja naszego Pana		300,000
Broszura o spirytyzmie		500,000

Razem: 18,212,000

### SPRAWOZDANIE BR. CARLA SEEBALDA Z PODROŻY PO EUROPIE W 1992 ROKU

**D**ROGI bracie Hedman: Pozdrowienia miłości i społeczności przez naszego świętego Pana i mistrza Jezusa Chrystusa! Przedstawiam niniejsze sprawozdanie z moich usług na rzecz Prawdy w Europie minionego lata, a w nim siostra i ja wyrażamy wdzięczność i wielką radość z duchowych błogosławieństw otrzymanych w czasie tych sześciu i pół tygodni wspólnie spędzonej społeczności z tak wieloma, wieloma tamtejszymi braćmi. Przejechaliśmy 22.850 km i służyliśmy na 32 zebraniach przy ogólnej frekwencji 8.746 osób.

Wielokrotnie służyłem w Europie, lecz ta podróż była najbardziej błogosławioną dla nas, zarówno pod

względem doczesnym jak i duchowym, a mam nadzieję, że także i dla braci. Dowody Boskiej opatrności okazane w licznych sprawach podczas tej dalekiej podróży po różnych krajach były cudowne, znamienne i zadziwiające. Szczególnie pełna miłości troska okazywana nam we wszystkich domach, w jakich gościliśmy, oraz udział tak wielu różnych braci i sióstr w usługiwaniu nam, i to zawsze na czas — była pięknym wyrazem oddania i poświęcenia Panu i Jego służbie, Byliśmy z miłością przewożeni samochodem podczas całej podróży, łącznie z Anglią, od drzwi do drzwi, przez moją wnuczkę, siostrę Debbie, i jej męża,



brata Dominique'a Desmetre, który był kierowcą. Usługa ta zajęła mu cały lub prawie cały czas urlopu. Odnowiliśmy stare znajomości i zawarliśmy wiele, wiele nowych. Wszędzie wszyscy, których spotykaliśmy, przekazywali szczerze i serdeczne życzenia dla Ciebie i Rodziny w Domu Biblijnym. Wielokrotnie mówiono o tym, jak bracia pragnęliby osobiście widzieć Ciebie w Europie, a ja, najlepiej jak mogłem, wyjaśniałem Twoje trudności spełnienia tego. [Trudności takie jak natłok obowiązków związanych z wydawnictwem, korespondencją, administracją i inne zajęcia w naszym głównym biurze — Redaktor]

**29 czerwca** wyjechaliśmy z domu do Chicago przez Grand Rapids. Lot z Chicago do Paryża trwał 8 godz. Na lotnisku Charlesa de Gaulle'a zostaliśmy powitani przez ewangelistę brata Fernando Curilli i siostrę Curilli, a po długiej i raczej trudnej przeprawie przez blokady dróg, wzniesione przez strajkujących kierowców ciężarówek i farmerów, dotarliśmy do ich domu, gdzie powitali nas brat Dominique i siostra Debbie i gdzie czekał wspaniały posiłek. Nieco później tego samego wieczoru udaliśmy się wraz z Dominique'em i Debbie do domu do St. Michel w Hirson, a następnie po około 36 godzinach przebywania na nogach położyliśmy się do łóżka.

#### Usługa w Niemczech

**3 lipca** przybyliśmy na generalną konwencję do Wuppertalu, w Niemczech, położonego w ruchliwym zagłębiu Ruhry. Służyłem dwa razy dziennie 4 i 5 lipca, a brat Obajtek tłumaczył na język polski, ponieważ wielu braci, którzy tam mieszkają przybyło z Polski. Oto moje tematy: „Nasza odpowiedzialność przed Prawdą”, „Psalm 19 — myśli do medytacji”, „Zwycięski powrót Jezusa do domu” oraz „Bezpieczne postępowanie w trudnych czasach”. Zauważyliśmy, że praca w Niemczech postępuje bardzo dobrze.

**6 lipca** był dniem odpoczynku; bracia Eugeniusz Ryl i Edward Maszczyk [pielgrzym pomocniczy i nasz przedstawiciel] zabrali nas do Kolonii, by pokazać nam wspaniałą olbrzymią starogotycką katedrę, której budowa rozpoczęła się w 1248 roku. Była ona doskonała w swych liniach, sile i pięknie.

#### Wizyta w Danii

**7 lipca** pojechaliśmy na północ do Skjern w Danii, do domu brata i siostry Juliusa i Pelagii Nielsenów, gdzie zatrzymaliśmy się na dwa dni i gdzie odbyła się duńska konwencja. Brat Nielsen jest pielgrzymem i naszym przedstawicielem. Uczestniczyło 22 braci, a większość braci jest od dawna w Prawdzie. Wszyscy spożywaliśmy południowe posiłki w pobliskim miasteczku w cudownej starej restauracji, a posiłki wieczorne były dostarczane do domu Nielsenów przez dostawcę. Każdego dnia mieliśmy spokojną, skromną, lecz bardzo uduchowioną i serdeczną społeczność. Bardzo odpowiadał nam spokój i wiejskie warunki Danii, ponieważ bardzo przypominały dom.

Przemawiałem dwa razy dziennie jako jedyny mówca, a brat Nielsen tłumaczył na język duński. Mówiłem następujące tematy: „Żydów 11 — bohaterowie wiary”, „Psalm 19 — myśli do medytacji”, „Boski kodeks pra-

wa (3 Moj. 20)”, „Zadowolenie — świątynią chrześcijanina”.

**10 lipca** (w piątek) wstaliśmy o 4 godzinie rano, o 5 wyruszyliśmy do Polski, przejeżdżając przez północne Niemcy Zachodnie, a po południu przez Niemcy Wschodnie. Widzieliśmy tam rozkład i efekty długoletniej władzy radzieckiej.

#### Postoje w Polsce

Po bardzo długiej całodzienniej podróży samochodem znaleźliśmy się w Wągrowcu w Polsce, w domu braterstwa Piotra i Elżbiety Kucharskich, którzy byli naszymi przewodnikami po Polsce, gdyż nasz samochód jechał za nimi. Towarzyszyła im także siostra Elżbiety — siostra Daria Kucharz. Pozostaliśmy u nich na noc po wspaniałym posiłku i cudownej społeczności, która w kolejnych dniach przerodziła się w bardzo ciepłą i cenną. **11 lipca** nasze dwa samochody udały się do Warszawy, skąd zabraliśmy naszego przedstawiciela, pielgrzyma, brata Woźnickiego i siostrę Teresę Woźnicką, których z radością znowu zobaczyliśmy. Po krótkiej społeczności i pokrzepiającym posiłku wszyscy pojechaliśmy tego wieczoru do Lublina.

W niedzielę, **12 lipca**, w ostatnim dniu konwencji w Lublinie, byłem jej ostatnim mówcą. Gdy wchodziliśmy do olbrzymiej sali, zostaliśmy ciepło przyjęci i gorąco powitani kwiatami i pieśnią nr 23. Tematem mojego wykładu był „Bóg w domu”, którego wysłuchało 620 osób. Po uczcie miłości udaliśmy się na trzydniową wiejską konwencję w Cewkowie, która odbyła się w dużym gospodarstwie pielgrzyma pomocniczego, brata Władysława Grochowicza.

Duża stodoła została pięknie udekorowana zawsze zielonymi gałęziami i licznymi kwiatami. Na tyłach stodoły wzniesiono tymczasową przybudówkę, połączoną z innym zabudowaniem, które stało się prowizoryczną kuchnią dla 480-500 uczestniczących braci. Fascynującym było obserwowanie porządku i współpracy w podawaniu posiłków i kwaterowaniu braci. Wielu drogich braci i sióstr długo i ciężko pracowało dla wygody innych.

Nasz pobyt w tych wiejskich okolicach był uroczy, odświeżający i bardzo radosny. Mieszkaliśmy w domu braterstwa Grochowiczów, a córka Irena i synowa Danuta bardzo skutecznie zaspokajały nasze wszystkie potrzeby.

W poniedziałek, **13 lipca**, mieliśmy zwyczajowe powitanie i rozpoczęcie, po którym usłużyłem tematem „Nasza odpowiedzialność przed Prawdą”. Wysłuchało go 500 braci. Pogoda była bardzo ładna. **14 lipca**, we wtorek, mówiłem na temat „Poświęcenia i chrztu”, którego wysłuchało 480 osób.

#### Prywatne spotkanie z braćmi z byłego Związku Radzieckiego

Tego wieczoru, po zakończeniu się w tym dniu konwencji, bracia Łotysz i Grochowicz przyprowadzili do nas na górę około dwunastu braci z byłego Związku Radzieckiego (niektórych ze Lwowa na Ukrainie, innych z dalszych terenów Rosji), by opowiedzieli nam o swych doświadczeniach, warunkach i dobrze zapowiadającej się pracy epifanicznej w Rosji, której granice

są obecnie otwarte. Otworzyli przed nami swe serca. Tłumaczył pielgrzym pomocniczy brat Łotysz. Jeden z braci potrzebował na podróż (pociągiem!) dwóch tygodni, by dotrzeć na konwencję z Taszkientu w rosyjskim Turkiestanie. Wszyscy mówili o wielkim rozwoju pracy epifanicznej na tych terenach oraz o wielkim głodzie Prawdy. Jak bardzo cierpieli w przeszłości ci drodzy bracia, i nadal przeżywają wiele trudności! Obecnie istnieje zbor w St. Petersburgu (byłem Leningradzie); są także epifaniczne rodziny na Litwie, w Estonii i Łotwie.

Po rozmowie poszliśmy do stodoły (wcześniej padało) i przyłączyliśmy się do 80 lub więcej braci śpiewających pieśni. To było zachwycające. Moim ostatnim wykładem w środę, 15 lipca, było „Zadowolenie”, w którym uczestniczyło około 480 osób. Natychmiast po zakończeniu konwencji rozpoczęło się zdyscyplinowane i sprawne „rozbieganie” całej tymczasowej konstrukcji, sprzątanie stodoły, magazynowanie rzeczy, zbieranie śmieci itp. Wszyscy — mężczyźni i kobiety — wiedzieli co do nich należy. Przed nocą gospodarstwo znowu było gotowe do pracy.

Następnego dnia, 16 lipca, wyruszyliśmy do Katowic. Po drodze zwiedziliśmy, znajdujący się na naszej trasie, bardzo piękny stary pałac w Łańcucie. Byliśmy gośćmi brata Stopińskiego, zięcia br. Grochowicza, w którego domu spożyliśmy później wspólny posiłek i odpoczęliśmy po długiej wizycie w pałacu.

Pojechaliśmy do Rzeszowa, gdzie zatrzymaliśmy się w domu rodziny w Prawdzie, spożyliśmy obfity gorący posiłek i cieszyliśmy się społecznością. Potem znowu udaliśmy się w kierunku Katowic z postojem w domu braterstwa Alfreda i Barbary Szwedów, w celu spożycia lekkiego posiłku. Rozumiemy, że wszyscy ci bracia, których odwiedziliśmy tego dnia w drodze do Katowic, prosili o to. W całej tej podróży brat Piotr Woźnicki znajdował się w samochodzie braterstwa Kucharskich, będąc możliwie blisko jako nasz pomocnik i jakby stróż, pilnujący, by z nami wszystko było w porządku.

Po zapadnięciu zmroku, na zakończenie długiego dnia, dotarliśmy wreszcie do domu wdowy — siostry Heleny Olszewskiej i jej córki Danuty w Jaworznie, niedaleko Katowic, gdzie przebywaliśmy przez trzy dni. Te drogie siostry dobrze nam służyły, wyprzedzając i zaspokajając wszystkie nasze potrzeby w zakresie snu i smakowitych posiłków.

### Konwencja w Katowicach

W konwencji w Katowicach uczestniczyło 770 braci, a odbyła się ona w dużej sali z doskonałymi udogodnieniami. Katowice to miasto fabryk i wielu kopalni węgla. Było tu bardzo gorąco. Przemawiałem każdego dnia, mówiąc następujące wykłady: w piątek, 17 lipca, „Zwycięski powrót Chrystusa do domu”; w sobotę, 18 lipca, „Poświęcenie i chrzest” (o który poproszono w ostatniej chwili, tak że musiałem zmienić zaplanowany temat). Później, w ciągu dnia, wystąpiły dwie silne burze); w niedzielę, 19 lipca, „Psalm 19 — myśli do medytacji”.

18 lipca, w sobotę, poproszono mnie o przeprowa-

dzenie szczególnej usługi błogosławienia dzieci. Byliśmy niezmiernie zaskoczeni reakcją: co najmniej 50 dzieci, począwszy od niemowląt na ręku, zostało przedstawionych przez rodziców do poświęcenia w czasie usługi, którą wiele uczestników konwencji obserwowało i fotografowało. Robiło to wielkie wrażenie, a mnie ogarnęło uczucie wielkiej odpowiedzialności, będące dla mnie wspaniałym błogosławieństwem. Później dowiedziałem się, że była to pierwsza tego rodzaju usługa, jaka miała tam miejsce od ostatniej wizyty br. Jolly'ego.

Dzieci były piękne, a wiele zostało specjalnie ubranych na tę uroczystą okazję. Kilka minut po zakończeniu usługi, gdy przygotowywaliśmy się do następnego zebrania, do mnie i do br. Woźnickiego podeszła jedna mała dziewczynka; miała około ośmiu lat. Płakała — ze złamanym sercem — ponieważ spóźniła się na tę usługę, a także bardzo chciała być pobłogosławiona. Ponieważ było to między wykładami, a ona szlochala i była taka smutna, przeprowadziliśmy małą prywatną usługę błogosławienia we czworo: br. Woźnicki, mała dziewczynka, jej matka i ja. Jakże szczęśliwy był jej uśmiech, który zastąpił łzy! Była piękna. Och, takich przeżyć się nie zapomina!

W czasie usług w języku polskim zostaliśmy zabrani przez siostrę Darię Kucharzównę. Byliśmy zaskoczeni różnorodnością i ilością oferowanych obecnie towarów, w porównaniu ze skromnymi zasobami sprzed siedmiu lat w 1985. Sklepy były bardzo zatłoczone. Z powodu spadku wartości polskiej złotówki ceny oscyływały w granicach setek tysięcy złotych aż do milionów, lecz nieustraszeni Polacy bardzo dobrze sobie z tym radzą. Przykład: Gdy wjechaliśmy do Polski z Niemiec Wschodnich wymieniłem 15 amerykańskich dolarów na polskie pieniądze. Otrzymałem 650.000 zł, za które napełniłem nasz zbiornik paliwem. Usiłowaliśmy kupić paliwo w czterech stacjach zanim natrafiliśmy na taki gatunek, jakiego potrzebowaliśmy. W innych miejscach jednak nie mieliśmy żadnych kłopotów.

W ostatnim dniu konwencji w Katowicach — w niedzielę 19 lipca — ze spakowanymi torbami opuściliśmy dom siostry Olszewskiej gotowi pod koniec dnia do podróży do Wrocławia. W czasie podróży, po pięknej uczcie miłości, wstąpiliśmy do domu pielgrzyma pomocniczego brata Feliksa i siostry Lidii Kucharzów na smakowity posiłek. Na większe posiłki byli zwykle zapraszani także inni bracia; tak też było i tutaj. Społeczność była serdeczna i czuła, jako że większość z nas przebywała ze sobą już od dziewięciu dni.

Po trzygodzinnej jeździe dotarliśmy o zmroku do Wrocławia do domu pomocniczego pielgrzyma, braterstwa Stanisława i Heleny Blecharczyków, gdzie przebywałem także w czasie dwóch poprzednich wizyt w Polsce. Mieszkają w pobliżu linii tramwajowej, która biegnie przez miejski las; środowisko naturalne jest piękne. Późnym wieczorem podano nam jeszcze jeden posiłek.

### Konwencja we Wrocławiu

W poniedziałek, 20 lipca, spotkaliśmy się na konwencji, z bardzo ciepłym powitaniem, a pięknie ubrane i dobrze przygotowane dzieci wręczyły nam kwiaty i

każde wygłosiło małe przemówienie, podczas gdy widownia w liczbie 720 osób śpiewała pieśń nr 23. Przed zaplanowanymi wykładami mieliśmy krótką, nie objętą programem, usługę błogosławienia około 25 dzieci, ponieważ wielu słyszało o takiej w Katowicach, lecz nie miało okazji tam tego uczynić, a bardzo chciało przedstawić swe dzieci do pobłogosławienia. Ta usługa była lepiej zorganizowana od tej, raczej spontanicznej, w Katowicach. Mieliśmy za sobą czas i doświadczenie. Była ona wspaniała, a bracia wyrażali wielką ocenę.

Moim tłumaczem na czterech konwencjach i w czasie czynności dodatkowych była nowa osoba wśród polskich braci — brat Adam Urban, nauczyciel języka angielskiego w szkole średniej. Były to jego pierwsze doświadczenia w czasie konwencji i doskonale dał sobie radę, nigdy nie pomijając ani jednego słowa. Pomocnym było dla niego wcześniejsze przejście moich notatek do wykładu, tak by móc zapoznać się z nowymi słowami. Podobnie czyniłem w przypadku moich różnych tłumaczy we Francji, a ci drodzy bracia byli wdzięczni i rozluźnieni, ponieważ to ułatwiało i przyspieszało ich pracę. Pierwszego dnia mówiłem na temat „Słowo ciałem się stało”. Wtorek, 21 lipca, był pracowitym dniem. Przemawiałem na temat „Poświęcenia i chrztu”.

Wykorzystałem ten sam wykład, który wygłosiłem w Cewkowie, ponieważ był on najkrótszy, jaki miałem ze sobą. Gdy przed rozpoczęciem nachyliłem się z estrady i poinformowałem posiadaczy magnetofonów, którzy byli w Cewkowie, że już mają nagrany ten wykład, wywołało to uśmiechy aprobaty i skinienia głowy na znak oceny. Wiercie mi, że w Polsce są bardzo ambitni nagrywający i robiący zdjęcia! Były to wspaniałe chwile. Cieszyłem się, że przemawiam wcześniej, ponieważ później temperatura osiągnęła 30 stopni.

Na tej ostatniej letniej konwencji w Polsce byli bracia z dwunastu różnych krajów: Polski, Niemiec, Francji, USA, Australii, Mołdawii, Czechosłowacji, Ukrainy, Kanady, Austrii, Danii i rosyjskiego Turkiestanu. Prawdopodobnie byliśmy pierwszymi Amerykanami, jakich niektórzy z nich kiedykolwiek widzieli!

22 lipca, trzeciego i ostatniego dnia letniej polskiej konwencji, nabożeństwa rozpoczęły się wcześniej, tak by wcześniej mogły się skończyć, a podróżujący bracia mogli wyruszyć w drogę; także mój tłumacz musiał zdążyć na autobus do domu. Jako ostatni mówca mówiłem o „Czekaniu”, a zakończyliśmy około godziny 14.<sup>00</sup> po wzruszającej uczcie miłości i pozdrowieniu chatauqua [sala macha chusteczkami]. W sumie na polskich konwencjach 16 osób przyjęło symbol chrztu.

Po konwencji zostaliśmy zabrani na przepiękną panoramę bitwy, stoczonej przez generała Tadeusza Kościuszkę z armią rosyjską. Było to historyczne i niezmiernie piękne malowidło rozciągające się dokoła w naturalnym otoczeniu ziemi, drzew itp. Po powrocie do domu braterstwa Blecharczyków, przez chwilę odpoczywaliśmy, spakowaliśmy się do powrotu na zachód i spożyliśmy obfity i suty posiłek. Siostra Helena Blecharczyk i jej rodzina naprawdę podawali smaczne rzeczy! Mieli zamrażarkę i mogliśmy także jeść lody!

Po zakończeniu konwencji br. Piotr Woźnicki opu-

ścił nas, by udać się do domu w Warszawie wraz z wiernym i droгим br. Piotrem Kucharskim. Brat Woźnicki był dosyć zmęczony. Tak wielu braci go potrzebowało, lecz jakże się cieszyli, że mogli widzieć go na konwencjach, po jego poważnej chorobie. Wydaje się, że ma się dobrze, lecz zalecenia mówią, iż musi więcej odpoczywać i zrezygnować z części pracy, co jest trudną decyzją, wzięwszy pod uwagę jego urząd. Nasze pożegnanie było dosyć podniosłe i smutne, ponieważ opuszczali nas obydwaj Piotrowie.

Następnego ranka, 23 lipca, zostaliśmy powitani przez brata Franka Janke wraz z rodziną, którzy poprowadzili nas z Polski do Niemiec przez Berlin, gdzie ujrzyliśmy pozostałości muru berlińskiego, „punkt kontrolny Charlie”, bramę Brandenburską, budynek Reichstagu oraz Unter Den Linden Strasse [główną ulicę centrum finansowego i sztuki Berlina — Redaktor]. Berlin leżał dokładnie po drodze do Brandenburga w Niemczech, gdzie mieszka rodzina brata F. Janke. Zatrzymaliśmy się tam w domu jego rodziców — braterstwa Edwarda i Natalii Janke, których po raz pierwszy spotkaliśmy w Wuppertalu, a później ponownie widzieliśmy w Polsce i Francji. Po wspaniałej kolacji udaliśmy się na spoczynek dosyć zmęczeni długim, lecz bardzo interesującym dniem.

Następnego ranka pojechaliśmy z br. Frankiem Janke do pobliskiej Wittenbergi, miasta Marcina Lutra. Zwiedziliśmy katedrę, w której głosił i widzieliśmy 95 tez odbitych na stalowych drzwiach, zastępujących pierwotne, drewniane, które spłonęły. Zobaczyliśmy tam także dom Lutra oraz muzeum historii reformacji. Widzieliśmy jednego dnia tyle, ile tylko było możliwe. Zobaczyliśmy także posąg Melanchtona oraz kościół, w którym nauczał — dużo historii wiąże się z tym cudownym starym niemieckim miastem.

W sobotę, 25 lipca, skierowaliśmy się do domu, do Francji, z postojem u braterstwa Stefańskich w Wuppertalu, u których spożyliśmy solidny gorący posiłek i odpoczęliśmy przed dalszą podróżą.

### **Tymczasowy dom we Francji**

26 lipca: Do domu do Francji i czas na pranie! Później poszliśmy do domu wspaniałych przyjaciół brata Dominique'a i siostry Debbie — braterstwa Vautier — na obiad z baraniny. Braterstwo Vautier hodują owce i posiadają osiemset „moutons” (baranów).

Po obiedzie, o godz. 21.<sup>30</sup>, poproszono o wykład. Mówiłem o „Człowieku Chrystusie Jezusie”. Jako katolicy nigdy nie słyszeli, że Jezus miał dwie inne natury zanim otrzymał Boską. Ponieważ są gorliwymi badaczami Biblii, było wiele pytań. Przerwaliśmy o północy po radosnym i uduchawiającym wspólnie spędzonym czasie. W poniedziałek, 27 lipca, odpoczywaliśmy, ponieważ br. Dominique powrócił do pracy

We wtorek, 28 lipca, trochę się pakowaliśmy oczekując na wizytę braterstwa Hermetzów, którzy przybyli około południa. Po smacznym posiłku udaliśmy się z nimi do ich domu w Barlin, gdzie przebywaliśmy razem całą niedzielę. Przeprowadziliśmy interesujące dyskusje i cudownie spędziliśmy czas z tymi dwiema drogimi, poświęconymi osobami w ich przyjemnym do-

mu. Widzieliśmy jak bardzo oddani są Panu i Prawdzie w każdy możliwy sposób nasi drodzy, brat i siostra, szczególnie w szczerzej służbie braciom. Mają zajętą każdą minutę.

Pokazano nam funkcjonowanie francuskiego domu biblijnego, który mieści się w pięknym, dużym budynku naprzeciwko domu br. Hermetza. Byliśmy pod wrażeniem porządku, sprawności, wielkości i czystości ich lokalu oraz wszystkich urządzeń. Do ich pracy wykorzystywane są trzy piętra i piwnica. Zrobiłem tam 15 zdjęć, żebyś i Ty mógł to obejrzeć.

### KONWENCJE WE FRANCJI

W piątek, **31 lipca**, po wielu zabiegach poczynionych w domu braterstwa Hermetzów, nastąpiło otwarcie konwencji francuskiej. Uczestniczyły 92 osoby; moim tematem tego dnia była „Radość”. Miałem czterech różnych tłumaczy na język francuski dla konwencji francuskich i łączonych, a br. Obajtek tłumaczył na język polski dla polskiej konwencji. Na jednej konwencji służyłem rano, a na drugiej po południu. Ponieważ francuska konwencja odbywała się w dużej sali, praktycznie po drugiej stronie ulicy przy której stał dom braterstwa Hermetzów, było to bardzo dogodne między francuskimi zebraniem i posiłkami.

Rankiem w sobotę, 1 sierpnia, służyłem 45 polskim braciom na ich konwencji w Auchel wykładem na temat „Lekcji z Żydów 11”. Tego dnia spożyliśmy w południe wspólnie posiłek w domu braterstwa Obajtków wraz z wieloma polskimi braćmi z Niemiec, po czym wróciliśmy na konwencję francuską.

Po południu, o godzinie 15.<sup>45</sup> jako ostatni mówca tego dnia powiedziałem na francuskiej konwencji, 145 braciom, temat pt. „Psalm 19 — myśli do medytacji”. Wielu polskich braci słyszało już ten temat w Polsce, a niektórzy wtedy, gdy powiedziałem go w Niemczech.

Tego dnia po konwencji zostaliśmy zabrani do domu brata Alain i siostry Annick Viard, kilka kilometrów stąd. Siostra Annick, córka braterstwa Hermetzów, dobrze mówi po angielsku. Pokazano nam pracę, jaka jest tam wykonywana na komputerach i wysłuchaliśmy wyjaśnień na temat dzieła Prawdy prowadzonego obecnie z uwzględnieniem przepisów rządowych dotyczących naszej pracy, które wynikają z coraz bliższego Wspólnego Rynku Europejskiego i Wspólnoty w 1993 roku. Mieliśmy naprawdę wspólną społeczność w biurach ich sutereny, a później przy dużym posiłku w pięknej jadalni.

W niedzielę, **2 sierpnia**, konwencje polska i francuska zostały połączone. O godzinie 11.<sup>10</sup> przeprowadziłem usługę błogosławienia dzieci, w której uczestniczyło 145 braci. Przedstawiono 6 dzieci w tej poważnej, lecz bardzo radosnej posłudze. O godzinie 15.<sup>30</sup> odbyło się nasze ostatnie zebranie z udziałem 182 braci. Mówiłem na temat „Boga w domu”. Po rzewnej i długiej uczcie miłości bracia powoli się rozjechali, i z opustoszałej sali powróciliśmy do domu braterstwa Hermetzów. Nasze serca były pełne, lecz już tęskniliśmy za braćmi, którzy odjechali.

Tego wieczoru udaliśmy się do Bethune, oddalonego kilka kilometrów stąd, do domu braterstwa Curil-

li, gdzie brat Fernando i siostra Danielle zastawili długi stół ze smacznymi potrawami dla około 80 braci, którzy przybyli na kolację i śpiewanie pieśni. Był chłodny, nieco wietrzny wieczór, lecz w ich cudownym, dużym ogrodzie wszystko odbyło się bardzo pięknie. Było także wiele dzieci. Muzyka płynęła z akordeonu, dwóch par skrzypiec i elektronicznego syntetyzatora. Śpiew był doskonały, bogaty i naprawdę donośny!

Po chwili musieliśmy się pożegnać, ponieważ mieliśmy dwie godziny jazdy samochodem do Dominique'a i Debbie, naszego „domu” we Francji. Weszliśmy na dziedziniec wewnętrzny nad ogrodem i pomachaliśmy wszystkim na pożegnanie.

Poniedziałek, **3 sierpnia**: znowu dzień prania i pakowania przed wyjazdem do Anglii. Tego ranka Dominique wziął mnie do swego lasu, by pokazać instalacje wojskowe z drugiej wojny światowej. Idąc pieszo dotarliśmy do położonego głęboko w lesie betonowego budynku służącego za więzienie. Był bardzo masywny i wyglądał tak, jak gdyby mógł przetrwać setki lat. Nieco później dotarliśmy do głębokiego okopu, który wił się przez las niczym olbrzymi wąż. Był to fragment linii Maginota [francuskich fortyfikacji sprzed II wojny światowej — Red.].

Wtorek, **4 sierpnia**, poświęciliśmy na zakupy. W środę, **5 sierpnia**, bardzo późno spożyliśmy kolację z moich ulubionych potraw (zakupionych specjalnie dla mnie) wspólnie z bratem Francisem i siostrą France Vautier w ich domu. Mają oni troje najbardziej przyjacielskich, najbardziej figlarnych i najlepiej się zachowujących dzieci, które niezmiernie nam się podobały. Po kolacji, na prośbę naszych gospodarzy, dyskutowaliśmy o poświęceniu i chrzcie. Wyciągnęliśmy nasze Biblie i rozmawialiśmy aż do północy. Zanim następnego dnia wyjechaliśmy do Anglii, przyszedł do nas i powiedzieli, że chcą być ochrzczeni po naszym powrocie z konwencji angielskiej. Brat Dominique i siostra Debbie, jak również Siostra i ja, byliśmy niezmiernie szczęśliwi; powiedzieliśmy im, jakie należy poczynić przygotowania. Zajęli się wszystkim.

### KONWENCJA BRYTYJSKA

**6 sierpnia**, w czwartek, o godzinie 15, byliśmy spakowani do podróży na konwencję brytyjską; ponownie musieliśmy pojechać w kierunku domu br. Curilli. Ponieważ spędzili oni dużo czasu z rodziną Vautier, podczas pobytu w domu Dominique'a i Debbie (gdy my byliśmy w Danii, Niemczech i Polsce), uradowali się również wiadomością o decyzji braterstwa Vautierów. Podano nam coś do jedzenia, a siostra Danielle przygotowała dla nas kanapki do spożycia w czasie wieczornego przepływania promem kanału La Manche.

O godzinie 19 wyruszyliśmy do Calais. Było tam zdecydowanie chłodniej. Przepływanie kanału odbyło się z prędkością 74 km na godzinę i po kilku dodatkowych godzinach, spędzonych na angielskich dwupasmowych autostradach i drogach, dotarliśmy do domu Chandarów w Hayes (przedmieście Londynu), gdzie zostaliśmy ciepło powitani. Było bardzo późno, więc po krótkim przyjęciu pokazano nam nasze sypialnie i udaliśmy się na spoczynek.

Piątek, **7 sierpnia**, był ładnym dniem. Brat Richard przygotował nam olbrzymi lunch, podczas gdy siostry Marie i Lydia oraz brat Jeremy także przygotowywali się do wyjazdu do Hyde. O godzinie 10.<sup>45</sup>, po wspólnym śniadaniu i odczytaniu Manny wyruszyliśmy na konwencję do Hyde, gdzie przybyliśmy o godzinie 15.<sup>05</sup>, w chwili gdy właśnie się rozpoczynała. Ruch w Anglii był bardzo duży — jakż to zatłoczony kraj!

### Wizyta u brata i siostry Armstrongów

Noce w piątek i sobotę spędziliśmy w domu braterstwa Armstrongów. Już po raz trzeci zatrzymałem się w pokoju zwanym „Ruta”. Powróciły radosne wspomnienia! Brat Armstrong rozpoznał mnie, gdy się spotkał, i trzymał moją dłoń, uśmiechając się i wiele razy powtarzając moje nazwisko. Wzruszającą chwilą było ponowne spotkanie naszego drogiego wiernego brata, który ostatnio znacznie osłabł i nie jest w stanie bardzo dobrze porozumiewać się. Droga siostra Valerie była szczęśliwa, że znowu nas widzi. Radowaliśmy się licznymi, bliskimi sercu wspomnieniami wspaniałych minionych dni. Pielgrzym pomocniczy br. Raymond Horn nie mógł uczestniczyć w konwencji z powodu choroby, bardzo odczuwano jego brak. Jego wykłady zawsze są bardzo podnoszące na duchu i łatwe do zrozumienia.

W piątek wieczorem, o godzinie 19, służyłem na konwencji 62 osobom tematem „Zwycięski powrót Chrystusa do domu” jako ostatni mówca tego dnia.

W sobotę, **8 sierpnia**, padał deszcz. Tego ranka przemawiałem do 53 uczestników konwencji na temat „Psalmu 19 — myśli do medytacji”. Po południu bardzo sprawnie zostało przeprowadzone zebranie interesowe braci brytyjskich, a ważne sprawy zostały skutecznie i szybko omówione w bardzo krótkim czasie. Lunch i kolacje były podawane przez braci na górze starego, lecz przytulnego budynku teatru. Ponieważ następnego ranka miałem zebranie odpowiedzi na pytania, br. Roberts i ja siedzieliśmy niemal do północy, przeglądając pytania i analizując odpowiedzi. Drogi br. Roberts był w tym wszystkich moim inspirującym pomocnikiem.

Niedziela, **9 sierpnia**, była mokra i chłodna. Zebranie odpowiedzi na pytania odbyło się o godzinie 11.<sup>30</sup>. Było 14 pytań, a godzina szybko minęła; mówiono mi, że było dobrze. Bóg jest pełen miłosierdzia i dobroci. Kilku angielskich braci przedstawiło bardzo głębokie i bardzo duchowe tematy, a większość z nich uczyniła to pięknym językiem.

O godzinie 18, po ostatniej wspólnej kolacji na górze, byłem zaplanowany jako ostatni mówca; mówiłem o „Radości”. Nasza uczta miłości była wyjątkowo przepojona miłością i serdecznością, a śpiew, który brzmiał doniosłe do samego końca, był przepiękny. Wielu zgromadziło się przy pianinie, a ich liczba stale rosła. Spontanicznie sięgano po wiele różnych stosownych pieśni.

Pożegnanie z bratem i siostrą Armstrong było długie i pełne łez. Wiedzieliśmy, że prawdopodobnie widzimy go po raz ostatni w tym życiu, a gdy to piszę

łzy znowu wracają, lecz są to łzy radości z powodu jego wiernego życia w służbie oraz perspektywy jego nagrody i naszego ponownego spotkania w Królestwie. Nasz samochód był już załadowany, więc po pożegnaniu znowu skierowaliśmy się do domu Chandarów na nocleg. Przybyliśmy tam bardzo późno.

Poniedziałek, **10 sierpnia**: Po późnym śniadaniu i odśpiewaniu pieśni związanych z Manną, rozpoczęliśmy powrót do Francji. W Dover mieliśmy godzinę czekania przed wejściem na pokład promu do Calais. Do domu Dominique'a i Debbie przybyliśmy o 20.<sup>45</sup>, wypakowaliśmy to, co było niezbędne, i udaliśmy się na spoczynek.

Wtorek, **11 sierpnia**: Spakowaliśmy nasze bagaże tak jak to było możliwe i byliśmy gotowi do powrotu do USA, a o godz. 11 wszyscy udaliśmy się na farmę Vautierów na południowy lunch, lecz bracia z kierunku Bethune spóźnili się. Przybyli brat i siostra Curilli, syn brata Emmanuela, córka Miriam i babcia, siostra Marguerita, (w wieku 90 lat), także brat Jacques Viard z żoną oraz siostra Lillian L. Brat i siostra Viardowie odwiedzali północną Francję. Lunch mieliśmy około godziny 14.

Około godz. 16 powiedziałem wykład o poświęceniu (tłumaczył brat Dominique) i zaraz potem odbyła się usługa chrztu dla brata i siostry Vautierów. Zanurzałem ich w dziecięcym basenie, który kupili na tę okazję.

Po chrzcie oboje przytulili się do siebie, a my śpiewaliśmy pieśni. Kończąc modlitwę odmówiliśmy tworząc krąg z braterstwem Vautierami w środku. Pomodlił się br. Viard. Było tam 15 dorosłych i małe dzieci. Mieliśmy z nimi krótką społeczność, po czym opuściliśmy ich udając się do domu, ponieważ musieliśmy wstać bardzo wcześnie, by dojechać na lotnisko Charlesa de Gaulle'a w Paryżu.

Środa, **12 sierpnia**: Wstaliśmy o godzinie 5.<sup>45</sup>, zapakowaliśmy ostatnie rzeczy, a po kawie i modlitwie wyjechaliśmy do Paryża, z Debbie jako kierowcą. Jechaliśmy przez dwie i pół godziny, a ona podwiozła nas pod same drzwi, gdzie uściskami pożegnaliśmy się, aby mogła jechać dalej i nie musiała parkować samochodu.

Przeciskaliśmy się przez najbardziej niezwykły tłok i zamieszanie, lecz w końcu przeszliśmy kontrolę paszportową, nadaliśmy bagaże i udaliśmy się do samolotu. Dziewięć godzin później wylądowaliśmy w Chicago, ciesząc się, że znowu jesteśmy w USA.

Na lotnisku O'Hare w Chicago znowu był okropny tłok i zamieszanie, gdy przechodziliśmy z bagażami przez kontrolę paszportową i celną, a potem jeszcze raz ustawiliśmy je na pasie transmisyjnym w przygotowaniu do podróży lotniczej do Grand Rapids. Do Grand Rapids przybyliśmy o godz. 17.<sup>30</sup> i ujrzeliśmy tam uśmiechnięte twarze naszych córek, siostry Carlli Olson i siostry Virginii Archer, oraz naszej wnuczki, siostry Cathy Archer. Jak dobrze znowu je widzieć! Kolację spożyliśmy w Grand Rapids i o zmroku wróciliśmy do naszego domu.

Twój brat w Jego służbie,  
Carl W. Seebald [pielgrzym], Michigan, USA.

## LIST Z NIGERII I NASZA ODPOWIEDZ

**D**ROGI bracie Bernardzie Hedman: Pozdrowienia w imieniu Jezusa. Piszę ten list, by potwierdzić otrzymanie wysłanej przez Ciebie paczki, której zawartość z radością przyjmuję. Zawierała ona około 15 dawnych numerów *Bibie Standard* oraz inne broszury i traktaty zgodnie z moją prośbą. W innej przesyłce otrzymałem także 3 egzemplarze bieżących numerów BS z lutego, kwietnia i maja. Jestem bardzo wdzięczny wszechmocnemu Bogu za uznanie mnie godnym poznania Jego Boskiej Prawdy w tych dniach ostatecznych, a także Tobie bardzo dziękuję za Twą wierność i w posłuszeństwie poleceniu Ojcowskiemu wysyłania wody żywota do spragnionych w dalekich krajach. Nadal będę wdzięczny Bogu i Tobie za te łaskawe uczynki wobec mnie. Niech obfite Boskie błogosławieństwo będzie Twym udziałem, a Bogu niech będzie chwała i cześć na wieki w imieniu Jezusa. Amen.

Jestem pewien, iż lektura ta odpowie na wiele pytań, jakie ci zadałem, oraz na te, które nie zostały jeszcze zadane. Modlę się, by Bóg udzielił mi dostatecznie dużo czasu na przeczytanie wszystkiego co otrzymałem, zanim rozpowszechnię to wśród innych.

Gdy przeglądałem niektóre z tych czasopism, na stronie z listami od czytelników zauważyłem, że kilku Nigeryjczyków napisało do Ciebie interesujące listy. Nie wiem, czy obecnie są oni z Tobą w kontakcie i czytają te czasopisma oraz inne książki. Jedna osoba stwierdziła, że uczęszcza na badanie Biblii w Makurdi, gdzie głoszona jest Prawda. Bracie, to wydaje mi się znamienne. Modliłem się, by Bóg pomógł mi nawiązać kontakt z ludźmi w Nigerii, którzy otrzymali od Ciebie tę doktrynę, tak bym mógł zgromadzać się z nimi na rozsądne badanie Biblii.

Obecnie mam społeczność i czczę Boga w Biblijnym Kościele Głębokiego Życia, z siedzibą w Lagos. Denominacja ta jest największą pojedynczą kongregacją w Afryce i pod względem wielkości uznawana za piątą na świecie. „Głębokie Życie” (jak się ją zwykle nazywa) była gospodarzem niedawnej konferencji Kościoła Rozwoju w Lagos, w której uczestniczyło ponad 12.000 księży z około 42 krajów Afryki i USA. By przyczynić się do powodzenia tej konferencji, ruch „Roku 2000 i dalej” połączył swe siły z Głębokim Życiem. To znaczy dr C. Peter Wagner z ks. Louisem Bushem (obydwaj z USA). Członkowie Głębokiego Życia są najbardziej poświęconymi i poważnymi wyznawcami w Nigerii i Afryce.

Kościół ten mocno wierzy w oddzielenie się od świata nawet pod względem ubioru. Żaden prawdziwy wyznawca nie ma w domu telewizora i to mi bardzo odpowiada. Jest jednak kilka rzeczy, które skłoniły mnie do podjęcia badania Biblii z wami, jeśli to możliwe, i — jeśli oczywiście Bóg to dla mnie przewidział — do opuszczenia tej sekty Oto one: (pomimo całej powagi i uświęcenia w tym kościele) silna wiara w błąd wiecznych mąk, świadomość umarłych w niebie lub ogniu piekielnym, skazanie tej części ludzkości, która w obecnym czasie nie wierzy w Jezusa Chrystusa, wiara w trójkę, jeden tydzień pozostający z siedemdziesięciu tygodni Daniela, literalna interpretacja symbolicznych i figuralnych wyrażeń itp. I w to, że zmarli

przed pierwszym adwentem Chrystusa będą sądzeni według ich intencji, z przeznaczeniem do nieba lub piekła, literalne zniszczenie ziemi ogniem, że każdy kto wierzy znajdzie się w niebie oraz wiele innych podobnych rzeczy związanych z takimi wierzeniami, które dobrze znasz. Potępiają również każdego, kto nie wierzy w ogień piekielny, nazywając go fałszywym prorokiem, antychrystem i członkiem Świadców Jehowy.

Taka jest też moja sytuacja wśród niektórych z tych, którzy spotkali się z moją „nowo odkrytą doktryną”. Nie martwi mnie to, lecz rozważnie postępuję wśród nich, ponieważ przestałem przewodniczyć w kościele z pewnych osobistych powodów i dlatego, że nie chcę nauczać ludzi tego, czego sam nie uważam za prawdę. Zostałem nazwany odstępca, ale nie pozwałam, by się tym martwić, wciąż ich kocham. W takiej sytuacji wydaje się, że jestem samotny wśród wielu ludzi. Ta literatura, którą mi wysyłasz, pełni podwójną rolę — podnoszenia mnie w górę i dotrzymywania mi towarzystwa. Wczoraj wieczorem moja żona zaczęła przeglądać czasopismo *Bibie Standard*.

Jeśli nadal będę pisał, powstanie wiele stron, i stanie się to dla ciebie uciążliwe, więc przerwę w tym miejscu, lecz pragnę, byś nadal przysyłał mi inną literaturę, która da mi wszystko, czego potrzebuję do wzrastania w łasce. Jeśli możliwe, proszę także o adresy Nigeryjczyków, którzy posiadają tę Prawdę.

A na koniec, Bracie, jakie według Ciebie powinno być moje stanowisko w takiej sytuacji jak ta, gdy kościół jest bardzo szczery i miłujący, lecz szczerze tkwi w błędnym pojmowaniu nauk Biblii?

Mam nadzieję, Bracie, że niebawem otrzymam od Ciebie odpowiedź. Niech Bóg wszechmogący będzie z wami wszystkimi. Amen.

(Nigeria)

### ODPOWIEDŹ REDAKTORA

**D**ROGI chrześcijański Przyjacielu: Łaska i pokój! Twój miły list otrzymaliśmy w swoim czasie. Oceniamy wszystkie podane informacje, a szczególnie twoje uczucia zawarte w nich, które pokazują, iż jesteś na właściwej drodze, poszukując „mądrości, która pochodzi z góry”. Niech Bóg Cię błogosławi w tym i doprowadzi do całej Prawdy, w miarę jak będziesz nadal „wszystkiego doświadczał, a co jest dobrego, tego się trzymał” oraz szedł za Nim, tak jak On Ci przewodził i jak czynił wobec tych, którzy starali się iść za Nim, a nie za człowiekiem czy „doktrynami diabelskimi”! Wszystkich zachęcamy do wcześniejszego przestudiowania naszych artykułów, zanim przekażą je innym, by w ten sposób byli gotowi do podania drugim powodu „tej nadziei, która w was jest” oraz odpowiedzi „tak mówi Pan”.

Twoja prenumerata *Bibie Standard* została odnowiona do grudnia 1993 (musisz co roku prosić o jej przedłużenie). Wysyłamy ci następującą literaturę: *Życie — śmierć — życie przyszłe, Boski plan wieków* i kilka traktatów.

Z powodu dużej ilości korespondencji i obciążenia pracą tutaj, w głównej międzynarodowej kwaterze, zwykle odpowiadamy tylko na trzy pytania. Nasza

literatura oparta na Biblii powinna odpowiedzieć na większość, jeśli nie na wszystkie Twoje pytania. Otrzymujemy z Nigerii bardzo dużo listów i wysyłamy tam dużo literatury, choć oczywiście nie możemy odpowiedzieć na każdy list indywidualnie.

Podjąłeś bardzo interesujący problem, co do twojego stanowiska wobec Kościoła Społeczności Głębokiego Życia. Załączamy nasz BS numer 635 (luty 1989), który dotyczy Babilonu. Zwróć szczególną uwagę na pytanie i odpowiedź na s.14. Jedyną alternatywą jest znalezienie chrześcijan, którzy wierzą tak jak Ty i są w Praw-

dzie oraz przyłączenie się do nich i badanie wraz z nimi w domowych badaniach biblijnych. Załączamy także jedną z naszych broszurek o „SRM” [by pokazać kim i jakimi jesteście].

Niech Bóg błogosławi Ciebie i Twych bliskich w dalszym szukaniu Go całym swym sercem w miarę dalszej oceny Prawdy teraz w okresie żniwa przy końcu wieku, w jakim żyjemy (co jest wyjaśnione w naszej literaturze), chwalcąc Go w duchu i prawdzie.

*Twój brat w społeczności chrześcijańskiej,  
Bernard Hedman*



## ORACZ I TŁOCZĄCY JAGODY

**PYTANIE:** Co należy rozumieć przez wyrażenie u Amosa 9:13 „oracz żeńce zajmie, a ten, co tłoczy winne jagody, rozsiewającego nasienie” ?

**ODPOWIEDZ:** Tekst ten został wytłumaczony np. w P'36, s.23; Ter.Pr.'36,69; P'42, s.86; '57, s.93; '59, s.61; '60, s.70. Jak jasno pokazuje br. Russell, „oraczem jest czas wielkiego ucisku” (Z 5761; C 237). Żeńca składa się ze sług Bożych od 1874 do 1914 roku gromadzących do Prawdy lud Pański. Wojna światowa, pierwsza część czasu wielkiego ucisku, wybuchła między 29 lipca a 1 sierpnia 1914 roku. Do października 1914 roku (Piramida precyzuje tę datę dokładnie na 16 września 1914 roku) zakończyło się żęcie, a do Paschy 1916 roku pokłosie.

Oracz zajmujący literalnego żeńcę przerwałby jego pracę żęcia tuż przed osiągnięciem go, a wkrótce potem nie byłoby możliwe żadne żęcie, ponieważ pole przed żniwiarzem zostałoby zaorane. Tym samym ten werset, tak jak Obj. 7:1-3 (zob. komentarz bereański; Z 2334) uczy, że zanim pierwsza wojna światowa, „wiatr” z Obj. 7:1-3, obejmie jakiś kraj, żęcie i pokłosie (które w szerszym znaczeniu jest częścią żęcia) — pieczętowanie czoł wybranych — będzie w nim ukończone, a w świetle tego, co się wypełniło, potwierdza to, że żęcie i pokłosie zakończyło się wszędzie, nim wojna światowa objęła całe chrześcijaństwo.

W naszym specjalnym dodatku do BS z sierpnia '52., w związku z Amosem 9:13, zauważyliśmy, że człowiek, który próbowałby żąć po tym, jak dogonił go literalny oracz, rzeczywiście wyglądałby bardzo niemądrze. Napominaliśmy braci, by także nie wyglądali na niemądrych pod względem duchowym upierając się przy kontynuowaniu żęcia po 1916 roku, kiedy to symboliczny oracz — czas wielkiego ucisku — wszędzie rozpoczął swe dzieło.

W treści odpowiedzi na dodatek do BS nr 51, rozpowszechnianej przez przywódców Dawn, jej autor próbuje odrzucić przygniatającą siłę tego cytatu Pisma Świętego i jego logiczne wypełnienie w latach 1914-1916 twierdząc, że wyrażenie „zajmie” sugeruje „stopniowe ograniczanie pola żęcia” i że „skoro oracz *wciąż* pracuje, w 1916 roku *musiało jeszcze być* sporo pola do żęcia”. Wykrętą argumentacją takiego rozumowania jest oczywista w odniesieniu do pierwszej części tego cytatu, choć prawdą jest, że zanim symboliczny oracz — czas ucisku — w 1916 roku „zajął” żeńcę w ostatnich krajach, w latach 1914-1916 miało miejsce stopniowe ograniczanie pola żęcia w miarę jak obejmowało ono coraz więcej krajów, natomiast nie jest prawdą, że *po* zajęciu żeńcy przez oracza zostało do żęcia jakiegokolwiek pole (co wypełniło się na wiosnę 1916 roku). Wyraźne jest także kręctwo drugiej części tego oświadczenia, ponieważ oracz „*wciąż* będzie pracował” jeszcze przez wiele lat — przez całą rewolucję światową i anarchię światową, łącznie z uciskiem Jakuba — lecz fakt, iż „*wciąż* będzie pracował” przy końcu ucisku Jakuba nie będzie dowodem na to, że między rokiem 1916 a tamtą chwilą „*musiało jeszcze być* sporo pola do żęcia”!

Jeśli chodzi o tego, co „tłoczy winne jagody” i tego, co zajmuje „rozsiewającego nasienie”, odpowiadamy cytatem z P'37, s.182: „Według Am. 9:13 oracz i tłoczący jagody zajęli żeńcę i siejącego, i *przerwali ich pracę* [kursywa nasza]. Oracz zajął (i w ten sposób uniemożliwił dalszą pracę) żeńcę (łącznie ze zbierającym pokłosie), a tłoczący jagody zajął siejącego nasiona (Maluczkie Stadko, jako karzące z grzechu, sprawiedliwości i sądu), gdy tylko całe chrześcijaństwo zostało wciągnięte w wojnę światową, co stało się na wiosnę 1916 roku”.

Jest to całkowicie zgodne z już wyrażoną myślą: że „wrzucanie gron winnicy ziemi do prasy i ich deptanie w niej rozpoczęło się w 1914 roku” i że prasa ta repre-

zentuje cały czas ucisku, łącznie z pierwszą wojną światową. Tak więc zarówno żęcie (łącznie z pokłosiem), jak i rozsiewanie nasion z Am. 9:13 zostało całkowicie zablokowane, gdy oracz i tłoczący jagody zajęli żeńcę i rozsiewającego nasiona w latach 1914—1916.

Na tych łamach (PT/56, s.30-32, 69-71, 86; '57, s.9-11) na podstawie Pisma Świętego, rozumu i faktów całkowicie obaliliśmy sofistykę (P'38, s.74) nauki dotyczącej panowania świętych — to, że Obj. 20:4: „ożyli i królowali z Chrystusem tysiąc lat” oznacza „ich wszystkich żyjących i panujących przez pełne 1000 lat jako zupełnej jedności” oraz to wspaniałe (?) „nowe światło” mówiące, że „16 września 1914 roku całe 144.000 tych, którzy mieli stanowić ciało Chrystusa, 'ożyli' po raz pierwszy i wtedy też panowali w ograniczonym zakresie”.

Ten, który przedstawia i trwa przy tym błędnym „nowym poglądzie” coraz bardziej odchodzi od Prawdy. Innym „nowym poglądem” jaki ostatnio przedstawił jest twierdzenie, że choć w 1914 roku oracz zajął żeńcę, „gdy ustało żęcie rozpoczęła się nowa praca — praca rozsiewania nasion dla pozyskania Młodocianych Godnych”, twierdzenie, że „tłoczący jagody” to „zarysy Armagedonu i zarysy anarchii czasu ucisku” i że nie dogoniły one jeszcze siewcy — „Maluczkiego Stadka zabiegającego o pozyskanie Młodocianych Godnych”.

W świetle powyższych pytań i odpowiedzi jest oczywiste, że z kilku powodów ten „nowy pogląd” również jest wielkim błędem:

(1) Am. 9:13 nie precyzuje, że sianie rozpocznie się dopiero po zakończeniu żęcia. Natomiast oracz zajmujący żeńcę jest tutaj porównany z tłoczącym jagody i zajmującym rozsiewającego nasiona. A zatem żeńca i rozsiewający nasiona zostali zajęci w tym samym czasie — na początku czasu ucisku w latach 1914-1916. Antytypiczny Eliaszkarcący świat (Jana 16:8-11; Ter.Pr.'27,75, ak.10, II część) nie nawrócił go; dlatego w latach 1914-1916 przyszło zapowiedziane przekleństwo z Mal. 4:5,6 — czas ucisku — i zakończyło ten etap karzącej działalności antytypicznego Eliasza (E 17, s.309, ak.2).

(2) Przedstawiając sianie z Am. 9:13 jako „nową pracę” po przerwaniu żęcia przez oracza w latach 1914-1916 oraz mówiąc o *przyszłym* zajęciu tej „nowej pracy” przez tłoczącego jagody — ten „nowy pogląd” idzie śladem starego błędu, który obaliliśmy dawno temu w odpowiedzi na pierwsze pytanie tej serii (która, nawiasem mówiąc, została zaczerpnięta z PT '31, s.15; to samo w Ter.Pr.'32,47), a mianowicie, że „żniwo z Obj. 14:17-20 rozpoczęło się w 1914 roku, po zakończeniu żniwa z Obj. 14:14-16”. Dobrze zapamiętajmy że nauka o dwóch następujących po sobie żniwach jest fałszywa (zob. PT '32, s.86,87)!

(3) Ten „nowy pogląd” przeczy faktowi, że pierwsza część wojny światowej — czasu ucisku jest częścią prasy, w której dokonuje się ugniatanie nogami winogron. Pamiętajmy, iż prawdą jest, jak podaje P'32, s.86,87 (por. z Ter.Pr.'26,35, kol.2, ak.2; Ter.Pr.'47,51, kol.2, ak.51,52; Ter.Pr.'60,39, ak.1; Ter.Pr.'39,78, kol.2 i str.79), że „takie traktowanie prasy zaczęło występować w każdym chrześcijańskim kraju tuż po zapieczętowaniu w nim wybranych, tzn. że wojna kolejno zaczęła dotyczyć różne kraje świata”.

(4) Ten „nowy pogląd” stosując „tego, co rozsiewa nasiona” do „Maluczkiego Stadka zabiegającego o pozyskanie Młodocianych Godnych” jest błędny i niezgodny ze stosowaniem rozsiewającego nasiona przez posłańca epifanicznego (zob. np. PT '37, s.182) do „Maluczkiego Stadka jako karzącego z grzechu, sprawiedliwości i sądu”.

(5) Oprócz tego w Ter.Pr.'28,83, kol.1, ak.2 br. Johnson wymienia Am. 9:13 i inne ustępy Pisma Świętego, a następnie oświadcza: „Żaden z tych ustępów nie ma wyraźnego związku z taką klasą [tzn. z klasą Młodocianych Godnych]”. Mimo to przeciwstawiający się temu błędzielnik, który propaguje wyżej wymienione i wiele innych „nowych poglądów” przeciwnych Pismu Świętemu oraz posłańnikom Paruzji i Epifanii, twierdzi iż pozostaje z nimi w zgodzie! Ci, których wiara stoi „na mocy Bożej” i którzy są „u-twierdzeni w terażniejszej prawdzie” (1 Kor. 2:5; 2 Piotra 1:12), nie będą oczywiście zwiedzeni przez taką sofistykę i kłamstwem. PT '92,79.

#### TERAŹNIEJSZA PRAWDA I ZWIASTUN CHRYSZTUSOWEJ EPIFANII

Niezależny Dwumiesięcznik Religijny wydawany przez Świecki Ruch Misyjny „Epifania”

Czasopismo wolne od wpływu jakichkolwiek wyznań, partii, organizacji i wierzeń ludzkich, związane jest z Bogiem w takim stopniu, w jakim rozumie Jego Słowo. Jest ono wydawane w obronie Prawdy paruzyjnej, udzielanej przez Pana za pośrednictwem „onego Sługi”, jako podstawy wszelkiego dalszego rozwoju Prawdy, w obronie zarządzeń, statutu i testamentu również danych przez Pana za pośrednictwem „onego Sługi” i w celu przedstawiania oraz bronięcia rozwijającej się Prawdy epifaniczno-bazylejskiej, będącej pokarmem na czasie dla ludu Pana, zgodnie z Jego wolą.

Wszelkie wpłaty na wydawnictwo prosimy dokonywać na rachunek bieżący: Świecki Ruch Misyjny „Epifania”, Zarząd Główny, I Oddział Miejski PKO w Poznaniu, Nr konta 63513 — 58391 — 136.

Terażniejsza Prawda będzie również wysyłana bezpłatnie tym członkom Ruchu, którzy o to poproszą.